Nr. 292. Lwów — Piątek dnia 22 Grudnia. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

[illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 20 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 ct.

Dziś: 22 | św. Zenona M. | 10 | Myny i Erm.
Jutro: 23 | św. Wiktoryi P. | 11 | Danyiła Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 57
Zachód „ „ 4 m. 2

Długość dnia godzin 8 m. 5
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Uprzejmie upraszamy P. T. Prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty na rok następny, abyśmy mogli w porę założyć księgę prenumeracyjną, bez czego niepodobna uniknąć zwłoki przy wysyłce pierwszych po Nowym Roku numerów.

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Administracya „Przeglądu“.

Odwołanie pełnomocników wojskowych.

Przed kilku dniami doniósł telegram, że mocarstwa, należące do trójprzymierza, postanowiły nie wysyłać do Paryża swych militarnych przedstawicieli, co wszędzie sprawiło dość silne wrażenie i nawet gdzie niegdzie było zrozumiane jako dowód naprężenia się stosunków międzynarodowych. Takie zrozumienie tej rzeczy opierało się na dwóch faktach, albo raczej na dwóch ministeryalnych zdaniach, które były wypowiedziane niezbyt oględnie; mianowicie francuski minister spraw zagranicznych p. Delcassé rzekł w dość licznem gronie deputowanych, że „sytuacya chwilowo przedstawia się bardzo pomyślnie, ale...“ I tu urwał, a kiedy zewsząd zaczęto wołać: „Więc jest jakieś „ale“ — minister rzekł z pewnem zakłopotaniem: „Mój Boże! Ostatecznie nie można wszystkiego przewidzieć.. każdy dzień przynosi coś nowego... Oto, naprzykład, Wschód zawsze istnieje“. Oczywiście nie było to wytłómaczeniem owego „ale“, ponieważ o Wschodzie nikt dziś nie myśli. Pozostało tedy wrażenie, że p. Delcassé coś ukrywa i że w świecie dyplomatycznym coś się dzieje. Niemal jednocześnie angielski minister marynarki wojennej p. Goschen rzekł w przemowie swej do oficerów floty: „Rząd wie, że marynarze pragną udać się na wojnę w Afryce południowej, lecz sytuacya nie pozwala nam ogołacać okrętów z załogi. Wprawdzie nie mogę wskazać żadnych wyraźnych niebezpieczeństw, niemniej jednak rozsądna ostrożność nakazuje nam trzymać w pogotowiu wszystkie okręty aż do ostatniego“. Te oświadczenia ministeryalne, może wcale nie obrachowane ani wywołane rzeczywistym stanem rzeczy, sprawiły jednak pewne wrażenie, więc kiedy się dowiedziano, że mocarstwa trójprzymierzowe jednocześnie ogłosiły swe postanowienie nie wysyłać do Paryża pełnomocników wojskowych, był już przygotowany grunt do zrozumienia tego w sensie niepomyślnym dla trwałości pokoju w Europie. Na szczęście jednak żadna kwestya poważna nie usprawiedliwia podobnych powątpiewań, niemniej wszakże potrzeba było półurzędowo wytłómaczyć publiczności, że postanowienie Niemiec, Austryi i Włoch co do pełnomocników militarnych bynajmniej nie jest akcyą zwróconą przeciw Francyi. Wedle tego wytłómaczenia, rządy owych trzech mocarstw właśnie chciały uniknąć wszelkich przykrości, jakie francuskiemu gabinetowi mogą sprawić zbyt pochopne do brutalnych napaści i wyzywań niektóre paryskie dzienniki. Wszakże wiadomo — głosi dalej półurzędowe oświadczenie — że panowie Schwarzkoppen, Panizzardi i Schneider nie dali najmniejszego powodu do mięszania ich do sprawy Dreyfusa, a pomimo tego narazili się na podejrzenia, bardzo przykre dla rządów, których byli przedstawicielami. Następca pułkownika Schwarzkoppena, baron Süsskind odrazu stał się przedmiotem napaści ze strony niektórych paryskich dzienników, co w każdym razie nie może być obojętnem dla berlińskiego rządu, a przy jakiejś okoliczności stać się może powodem dyplomatycznych zatargów. Austrya i Włochy przekonały się, że skoro wyślą swoich pełnomocników, natychmiast narażą ich na to samo, co niestety stało się udziałem barona Süsskinda. A ponieważ mocarstwa trójprzymierzowe pragną zachować z Francyą przyjazne stosunki i niczem nie utrudniać zadania, jakie sobie wytknął gabinet paryski, dążący do uspokojenia umysłów, przeto pozostawało tylko usunąć przedmiot nieuzasadnionych ataków paryskiego dziennikarstwa. To jest jedyny powód postanowienia co do wojskowych pełnomocników. Oczywiście, nie ma mowy o zupełnem zniesieniu tego posterunku Kiedy we Francyi umysły się uspokoją i wróci tam ów szacunek, na jaki armia francuska pod każdym względem zasługuje, natenczas zjawią się w Paryżu przedstawiciele siły zbrojnej dobrych sąsiadów Francyi, której rząd ocenia postanowienie mocarstw trójprzymierzowych podług słuszności i dlatego nie odwołał swych pełnomocników z Berlina, Wiednia i Rzymu“. To wyjaśnienie, jak się zdaje, uspokoiło wszystkich zbyt skłonnych do obaw.

Angielskie wysiłki.

W Londynie przestano lekceważyć Boerów i skutki, jakie mogą wyniknąć dla brytańskiej potęgi z tych stałych klęsk, jakich doznają wojska angielskie w Afryce południowej. Naczelne dowództwo powierzono marszałkowi lordowi Frydrykowi Sleigh Robertsowi, a szefem jego sztabu zamianowano lorda Kitchenera. Są to dwaj najlepsi dziś w Anglii wodzowie. Pierwszy z nich urodził się w r. 1832-im w Indyi i tam na polach bitew zdobył wszystkie godności. W roku 1879 i 1880 świetnie przeprowadził kampanię przeciw Afganistanowi i po dwudziesto-dniowym marszu zdobył stolicę tego kraju Kabul. Zaraz potem zamianowano go gubernatorem Natalu, ponieważ właśnie wówczas wybuchła wojna z Transwaalem, jednak Gladstone rychło ją zażegnał, a wtedy jenerał Roberts znowu udał się do Indyi, aby tam w roku 1886 zdobyć dla Anglii ogromne państwo Birmę, za co został lordem z przydomkiem Sleigh. Następnie zreorganizował armię indyjską, potworzył linie forteczne i w r. 1895, otrzymawszy godność marszałka, był wezwany na naczelnego wodza wojsk, rozlokowanych w Irlandyi. Syn jego, śmiertelnie ranny w bitwie z Boerami pod Colenso, zmarł w kilka dni potem, więc stary wódz sam prosił królowę, aby go posłała na wojnę z Transwaalem — Szef jego sztabu, jenerał Kitchener jest wodzem niemniej znanym. On to rozbił państwo derwiszów sudańskich, wygrawszy świetną bitwę pod Omdurmanem, a znowu 2 października r. b., kiedy kalif Abdullahi powtórnie zebrał wszystkie swe siły i wkroczył do Sudanu, Kitchener spotkał go pod Omdebrikatem nad Nilem Białym i zniszczył jego armię, przyczem poległ sam kalif. — Ci dwaj nowi wodzowie jadą na wojnę nie sami: Roberts zabiera z Anglii mnóstwo młodzieży, która się sama zgłosiła; z Gibraltaru i Malty zabierze po drodze całą tamtejszą załogę. Lord Kitchener prowadzi znaczną część wojska angielskiego, stojącego w Egipcie i zaprawionego już do wojny w walkach z derwiszami. Siódma dywizya, którą w Anglii powołano pod broń, w części pozostanie w Egipcie, którego Brytania nie może na długo ogołacać ze swej załogi. Ponieważ tych świeżych wojsk będzie jeszcze za mało, przeto na żądanie Robertsa rząd postanowił zmobilizować ostatnie 30 tysięcy rezerw, jakie jeszcze ma prawo powołać. Ta jednak mobilizacya potrwa dość długo. — Dotychczasowy naczelny wódz Buller, który poniósł klęskę w bitwie nad rzeką Tugelą, pozostanie komendantem armii natalskiej. Podobno wedle planu marszałka Robertsa, główny atak przeniesiony będzie na południową granicę Oranii, a więc mniej więcej tam, gdzie niedawno jenerał Catacre przegrał bitwę pod Strombergiem, natomiast w Natalu i pod Kimberleyem będą Anglicy trzymali się tylko odpornie. To jest plan o wiele ostrożniejszy od planu jenerała Bullera i zupełnie odpowiada stosunkom, wytworzonym przez coraz wyraźniejszą ruchawkę Afrykanderów. Jednakże wszelkie plany, tworzone z daleka — jak w tym wypadku, w Anglii — nie mają znaczenia Zanim marszałek przybije do południowo-afrykańskich wybrzeży, już sytuacya może będzie wymagała zupełnie innego planu. — Tymczasem Boerowie niezawodnie postarają się o wyzyskanie czasu, a ponieważ już wyzdrowiał ich wódz naczelny i bardzo przebiegły Joubert, przeto można się spodziewać, że oni nie stracą ani chwili czasu.

Przesilenie.

Piszą nam z Wiednia 19 grudnia:

Dziś w południe odbędzie się pod prezydencyą Cesarza narada ministrów, na której według zgodnych przewidywań uchwaloną zostanie dymisya gabinetu Hr. Clary 1 października objął rządy, aby uruchomić parlament, załatwić konieczne w interesie państwa sprawy, a więc mianowicie ugodę z Węgrami, i przygotować grunt parlamentarny do nowego, trwałego gabinetu koalicyjnego. Dzięki cofnięciu rozporządzeń językowych, co położyło koniec obstrukcyi niemieckiej, hr. Clary spełnił pierwszą część swego zadania: uruchomił parlament.

Natomiast obstrukcya młodoczeska nie pozwoliła mu załatwić parlamentarnie tak zw. „konieczności państwowych“, zwłaszcza ustawy o podatkach spożywczych, tudzież o kwocie. Co do drugiej, będzie ona znowu ustanowiona na rok przez Cesarza. Właściwie więc chodziło jedynie o ustawę o przekazach podatków. W chwili, gdy się stało rzeczą widoczną, iż ustawa ta nie będzie uchwalona przed 1 stycznia, nasuwała się konieczność przeprowadzenia jej za pomocą § 14. Tego też domaga się gabinet węgierski, grożąc, że w razie nie wprowadzenia ustawy w życie na czas, samodzielnie ustanowi linię cłową na granicy austryacko-węgierskiej. Hr. Clary wzbrania się zastosować do ustawy o przekazach § 14 go. To tworzy formalny powód dymisyi gabinetu. Spuściznę po nim ma objąć inny gabinet urzędniczy — nie warto w tej chwili wymieniać licznych nazwisk kandydatów! — którego jedynem zadaniem będzie ogłoszenie ustawy o przekazach podatkowych, tudzież prowizorycznego budżetu na podstawie § 14 go. Naturalnie przedtem musi nastąpić odroczenie posiedzeń Izby poselskiej. Bo rozporządzenie, ogłoszone w imię § 14 go podczas sesyi parlamentarnej, narażałoby konstytucyę po prostu na pośmiewisko.

Po prowizorycznym gabinecie hr. Clary'ego nastanie więc drugi prowizoryczny gabinet hr. Welsersheimba, Witteka, hr. Bylandta, czy też kogo innego. A potem? Potem, zdaniem optymistów, przyjdzie gabinet koalicyjny prawicy, tudzież umiarkowanych żywiołów lewicy. Inni powiadają, że powstanie tylko gabinet prawicy, ponieważ żadna część niemieckiej lewicy w danych stosunkach nie przystanie na koalicyę. Ewolucya taka byłaby możliwą, gdyby prawica była załatwiła konieczności państwowe. Skoro jednak pewna część prawicy wprost temu przeszkadzała, a druga część nie zwalczała energicznie obstrukcyi młodoczeskiej, nie można wcale spodziewać się, aby z tego chaosu wyłonił się ostatecznie gabinet prawicy. Na odwrót równie płonnemi wydają nam się nadzieje pewnych kół lewicy że nowy gabinet „definitywny“ będzie zbliżony do jej stanowiska. Tyle jest rzeczą pewną, że Cesarza te ostatnie zawody dotknęły bardzo przykro.

N. Freie Presse dziś całą winę usiłuje zwalić na — Polaków! O Czechach wspomina tylko en passant, jak gdyby nie oni swemi roszczeniami za rządów Badeniego i Thuna, i swą obstrukcyą za rządów hr. Clary'ego, systematycznie podkopywali konstytucyę i parlamentaryzm austryacki, owszem raz po raz niejako ich usprawiedliwia, a tymczasem żółcią oblewa Polaków. *N. Freie Presse* widocznie marzy o liberalnej koalicyi niemiecko-czeskiej z wykluczeniem Polaków. Szczęść Boże! Tymczasem jednak można się założyć, że zapowiadane konferencye ugodowe niemiecko-czeskie w Pradze nie przyjdą wcale do skutku. Niemcom czeskim chodzi przedewszystkiem o utrzymanie solidarności Niemców wszystkich prowincyi. Od tej zasady z pewnością nie odstąpią gwoli konferencyom w Pradze! *N. Freie Presse* więc daremnie propaguje ugodę niemiecko-czeską przeciwko Polakom!

Sytuacya.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że będziemy mieli obecnie w Austryi przejściowy gabinet dra Witteka. I skład jego jest mniej więcej już znany, jakkolwiek ze strony oficyalnej nie ogłoszono jeszcze żadnych pod tym względem szczegółów. Owóż jest rzeczą pewną, że ministrowie hr. Welsersheimb i Chłędowski należeć będą do gabinetu Witteka. Co się tyczy teki finansów, to zarówno wiedeńskie, jak i peszteńskie informacye wskazują szefa sekcyi bar. Jorkascha-Kocha, jako następcę dra Kniaziołuckiego, nie wiadomo tylko, czy bar. Jorkasch-Koch zostanie definitywnym ministrem, czy też tylko kierownikiem ministeryum finansów. Wedle *N. Fr. Presse*, nie jest wykluczoną także ta ewentualność, że bar. Jorkasch-Koch oprócz finansów zawiadywać będzie także ministerstwem handlu, gdyż wątpliwem jest jeszcze, czy obecny kierownik tego ministeryum dr. Stibral wejdzie do gabinetu dra Witteka. Teka spraw wewnętrznych dostać się ma podobno szefowi sekcyi bar. Stummerowi wraz z nominacyą na definitywnego ministra. Ministrem sprawiedliwości, albo kierownikiem wydziału sprawiedliwości zostać ma szef sekcyi Schrott, a kierownikiem ministeryum rolnictwa szef sekcyi Blumfeld. Co się tyczy wydziału oświaty, to wedle jednych informacyi stanąć ma na jego czele hr. Bylandt-Rheidt, który już był ministrem oświaty, a wedle drugiej wersyi teka ta nie zostanie definitywnie obsadzona, lecz otrzyma jedynie kierownika w osobie szefa sekcyi Bernda. Dr. Wittek zatrzyma oczywiście nadal tekę kolei żelaznych, a niezdecydowaną jest jeszcze kwestya, czy zostanie on zamianowany definitywnym prezesem gabinetu, czy też tylko powierzone mu zostanie kierownictwo w radzie gabinetowej.

Hr. Clary odbył wczoraj konferencyę z członkami komitetu wykonawczego klubu młodoczeskiego Przy tej sposobności hr. Clary wystosował do przywódzców czeskich jeszcze ostatni apel, aby umożliwili parlamentarne załatwienie konieczności państwowych. Przywódzcy klubu czeskiego zachowali się jednak odmownie. Wobec tego hr. Clary bardzo uprzejmie pożegnał się z posłami czeskimi i zaznaczył, że ustępuje z urzędu dlatego, iż nie chciał posługiwać się § 14-tym.

Z Koła polskiego.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 21 grudnia. Koło polskie odbyło wczoraj po posiedzeniu Izby krótkie posiedzenie, na którem poseł **Giżowski** zdawał sprawę imieniem komisyi, która na życzenie posła Czecza miała osądzić podniesione przeciw niemu przez p. Stapińskiego zarzuty. Według tego sprawozdania przyznał się Stapiński, że jego ataki opierają się na otwartym liście dyrektora szkoły rolniczej w Kobiernicach. Sprawozdanie to, przychylne dla p. Czecza, zostanie opublikowane. Po odczytaniu sprawozdania Koło polskie na wniosek posła Dawida Abrahamowicza oświadczyło jednogłośnie, że przyjmuje je do wiadomości z tą uwagą, iż zarzuty podniesione przeciwko p. Czeczowi są zupełnie bezpodstawne. Na wniosek p. Jaworskiego uchwalono ponadto rezolucyę, w której Polacy oświadczają, iż poważanie ich dla p. Czecza jeszcze wzrosło po tej krzywdzie, jaką mu wyrządzono. Potem nastąpiła dyskusya poufna nad pytaniem, czy należy teraz wybrać komisyę parlamentarną czy nie. Ostatecznie postanowiono wybrać tę komisyę, a ponadto uprosić przewodniczącego, aeby w czasie feryi parlamentarnych, gdyby zaszła tego potrzeba, zwołał Koło polskie do któregokolwiek miasta. Do komisyi parlamentarnej wybrano ponownie tych samych członków, przyczem 8 kartek oddano próżnych.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“.)

Wiedeń 21 grudnia. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów było ostatniem przed Świętami. Kiedy się odbędzie następne, nie wiadomo, gdyż prezydent oświadczył, że pisemnie o tem zawiadomi posłów.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

Przed przystąpieniem do porządku dziennego pp. **Kaiser** i towarzysze wystąpili z wnioskiem nagłym, w którym domagali się, ażeby Izba oświadczyła, iż załatwienie prowizoryum budżetowego, kontyngentu rekrutów, tudzież wprowadzenie w życie ustaw ugodowych, szczególnie zaś ustawy o rozdziale podatków konsumcyjnych nastąpić może tylko za zezwoleniem obu Izb Rady państwa i że wydanie tych ustaw w drodze § 14-go ma być bezwarunkowo wykluczone. Wnioskodawcy domagają się nagłego traktowania tego wniosku.

Wniosek komisyi dla nagany w sprawie zajścia między posłami Kindermanem i Dworzakiem po dłuższej dyskusyi przyjęto — a zatem wyrażono p. Kindermanowi naganę za to, że podczas mowy p. Dworzaka zawołał: „To bezwstydność!“ Podczas głosowania nad tą sprawą część Niemców wyszła z sali.

Następnie w myśl referatu komisyi sprawiedliwości, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu wniosek p. **Naxery**, domagający się ulg podatkowych i stemplowych przy arondacyi gruntów.

10)

Nagroda ofiary

nowela

przez

Helenę Iwanicką.

(Ciąg dalszy).

Upłynęło kilka dni od owej nocy, a Gwidon ciągle zajęty był sprawą procesu, w której niezwykłe miał powodzenie i która zapewniała mu niemały rozgłos. Całemi dniami i wieczorami ślęczał nad aktami, oczekując z niepokojem dziwnym odpowiedzi z Miodowej. Aż pewnego dnia nadszedł list, adresowany ręką Norberta. Zdziwiło to niemało Gwidona, dlaczego ani od wuja ani od Łucyi nie ma odpowiedzi. Nie spodziewał się bowiem, aby wszyscy troje pisali razem. Z bijącem sercem rozpieczętował kopertę i zaczął czytać, lecz zaraz po pierwszych słowach krew zamarła mu w żyłach, sina prawie bladość wystąpiła na policzki i konwulsyjne drżenie opanowało wszystkie członki.

— O Boże! — zawołał nieszczęśliwy, — czy to sen, czy rzeczywistość taka okropna! Łucya, moja Łucya, żoną drugiego, stracona dla mnie na zawsze! O, co za straszny mój los — tracę wszystko co mi było najdroższego na świecie. A ja jej tak wierzyłem silnie bez granic — tymczasem ona przeniosła starego, ale bogatego pułkownika nademnie biednego. Dla życia w dostatkach poświęciła miłość dla mnie... chyba mnie nie kochała nigdy, bo czyżby w takim razie sprzedała się staremu!

Te i tym podobne wyrzuty robił na wpół oszalały Gwidon tej, co chociaż była przyczyną jego nieszczęścia, ale sama również cierpiała, może stokroć gorzej od niego.

Z jękiem upadł na fotel; ręka trzymająca nieszczęsny list obwisła bezwładnie. Nie mógł pojąć tego, że tak nagle runęły wszystkie jego marzenia. Raz jeszcze spojrzał na litery, które zdawały mu się tańczyć przed oczyma. Treść listu była taka:

„Kochany chłopcze! List twój otrzymaliśmy przed kilku dniami. Ucieszyłem się nim bardzo, bo dosyć długo nie dawałeś znać o sobie. List ten pisze w mojem imieniu Norbert, bo ja od pewnego czasu tak zapadłem na zdrowiu, że nie opuszczam łóżka. Teraz donoszę ci, że Łucya została żoną pułkownika. Jestem z tego bardzo zadowolony, bo choć umrę, zostawię ją w ręku człowieka, który zapewni jej byt spokojny, a i nas obecnie wyratuje od grożącej ruiny. Daruj, że nie daliśmy ci znać o weselu ale stało się to tak nagle, że w ogólnem zamięszaniu potraciliśmy prawie głowy. Mam nadzieję, że niedługo siedzieć będziesz tak daleko od nas i przybędziesz do stęsknionych za tobą. Przebacz mi również, że dużo nie piszę, lecz męczy mnie nawet dyktowanie. Proszę cię o rychłą odpowiedź. Zasełając serdeczne pozdrowienia kreślę się

szczerze cię kochającym wujem

Gustaw S

Na drugiej stronie, był serdeczny przypisek Norberta, który donosił mu, że wkrótce się z nim widzieć będzie, bo na przyszły tydzień wyjeżdża z domu. Od Łucyi nie było ani słowa, nie przekazała mu nawet pozdrowienia — nie miała dla niego nic już.

— O! jak to strasznie, jak boleśnie — szeptał Gwidon z rozpaczą. — I pocóż powracałbym teraz do kraju, w te strony, gdzie było moje szczęście, a obecnie nic nie ma. Raczej zostanę między obcymi i starać się będę znaleźć w pracy ukojenie po niewiernej. Lecz czy znajdę? O nie! nigdy nie zapomnę jej — do śmierci kochać nie przestanę — lecz widzieć jej nie mogę, bo nie zniósłbym jej widoku za żadne skarby świata. Pozostanę tutaj na stałe. Ale muszę jeszcze ostatni raz napisać do niej. O! tak, po raz ostatni. Niech wie, jakie męczarnie piekielne zadała mi na całe życie.

Powstał z fotelu a usiadłszy przy biurku nakreślił drżącą ręką co następuje:

„Łucyo! Dziś dowiedziałem się o Twoim ślubie. W pierwszej chwili uwierzyć nie mogłem. Zdawało mi się, że to bolesny żart — bo czyż mogłem przypuszczać, że po tylokrotnych przysięgach o Twej miłości dla mnie, zdolna będziesz zapomnieć o tem wszystkiem i dla dźwięku złota, zrobisz igraszkę z mego biednego serca. Bałaś się skromnego bytu obok mnie. Wolałaś siwego i starego męża, który rozrzuca złoto szczodrą dłonią, aniżeli biednego początkującego prawnika, który prócz rozgłosu nic jeszcze nie posiada. O Łucyo! dlaczegoż tak strasznie zawiodłem się na Tobie... A ja Ci tak bez granic ufałem... O Łucyo! Bóg ci nigdy tego przebaczyć nie zdoła, boś złamała me życie całe. Nic nadto nie mam dodać. Żyj szczęśliwie, a sumienia wyrzuty zagłuszaj dźwiękiem złota, którego mam nadzieję, że Ci nie braknie...

Gwidon“.

Ukończywszy powyższy list, włożył go w kopertę i wysłał natychmiast służącym na pocztę — sam zaś zakrywszy twarz rękoma utonął w bolesnej zadumie.

Na drugi dzień gazety miejscowe oznajmiły, że słynny prawnik, przebywający obecnie chwilowo w Wiedniu, zamierza osiedlić się w tem mieście na stałe. Gwidon postanowił nie wracać w rodzinne strony, aby nie spotkać się z tą, którą ukochał nad życie własne, a ktora była stracona dla niego na zawsze.

* *

We dworze w Miodowej cicho i pusto po weselu Łucyi. Wszyscy na palcach ze smutną miną chodzą po pokojach. Gustaw Strzyżymirski dogorywa. Łucya nie opuszcza łoża ojca i wraz z Norbertem i mężem stojąc obok niego patrzą na bladą twarz umierającego, na które wyryły się bliskiego końca znaki. Pośród ciszy panującej w pokoju dał się słyszeć cichy szept jego:

— Dzieci moje! zanim was opuszczę, zbliżcie się i przyjmijcie moje ostatnie błogosławieństwo.

Posłuszni skinieniu uklękli wszyscy koło łóżka nie wyłączając zięcia-półkownika, a Łucya z bolesnem łkaniem położyła głowę na chłodnej już ręce spoczywającej na kołdrze. Z tkliwem wejrzeniem zwrócił się Strzyżymirski do ukochanej jedynaczki.

— Łucyo, najdroższe dziecię moje, ciebie niech Bóg obdarzy takiem szczęściem, jakiego sama dla siebie pragniesz, zasłużyłaś bowiem na to. Tobie zawdzięczam córko, że umieram spokojnie pod dachem ojców moich — tyś wypełnieniem woli mej uchroniła mnie od hańby na starość i pozwoliłaś jako tako dokończyć to życie. Opuszczam cię, ale zostawiam pod opieką człowieka, który — jestem tego pewny — wszelkich dołoży starań, byś była szczęśliwą.

To mówiąc podał rękę wzruszonemu do głębi zięciowi i tak kończył:

— Niech wam Bóg nagrodzi to, coście zrobili dla mnie. Tobie zaś Norbercie, drogi synu mój, błogosławię również z całego serca. Przestrzegaj na każdym kroku rad i wskazówek moich, a będzie ci dobrze. Gy zobaczysz Gwidona, powtórz mu, żem go do ostatniej chwili kochał jak syna na równi z tobą.

Skończywszy powyższe słowa, opadł na poduszki i nie mogąc złapać oddechu, poruszał silnie piersiami. Głos dzwonka w przedpokoju dał znać obecnym, że zbliża się kapłan, aby przygotować chorego na drogę do wieczności. Oddalili się wszyscy pozostawiwszy ich obydwóch w pokoju. Długo trwała spowiedź, aż po dobrej godzinie wezwano napowrót wszystkich, aby byli świadkami przyjęcia św. Komunii i Ostatniego Namaszczenia. Po odbytym uroczystym akcie Strzyżymirski żegnał się raz jeszcze z rodziną i służbą, która z głośnem łkaniem cisnęła się do rąk jego. Ale wzruszenie osłabiło go do reszty. Spostrzegli to obecni i wszyscy na skinienie pułkownika wyszli do przyległej komnaty. Pozostali tylko Łucya z mężem i bratem. Usiadłszy na boku patrzyli w stronę leżącego, który zdawał się spokojnie usypiać. Upłynęło godzin kilka.

W ciszy, przerywanej tylko brzęczeniem muchy, wyczekiwali obecni obudzenia chorego, lecz ten nie dawał znaku życia. Zaniepokojona Łucya zbliżyła się cichutko do niego, a położywszy drżącą rękę na zimnem czole ojca, krzyknęła przeraźliwie i bezprzytomna wpadła w ramiona nadbiegającego męża. Strzyżymirski już nie żył. Zasnął cicho, jak dziecię, aby się nie obudzić więcej.

Na krzyk Łucyi wpadła cała służba i z płaczem zajęli się jedni trzeźwieniem pani, drudzy przygotowaniem do smutnego obrzędu.

Na trzeci dzień przy współudziale sąsiadów i włościan odbył się wspaniały pogrzeb dziedzica Miodowej, którego złożono obok kości przodków i żony w rodzinnym grobowcu, gdzie miał spoczywać aż do głosu trąby archanielskiej, wzywającej zmarłych na Sąd Pański.

Po pogrzebie, pułkownik oddawszy zarząd dworu poczciwemu Onufremu, wywiózł na wpół przytomną żonę do stolicy, gdzie zamierzał zimę całą przemieszkać. Norbert pożegnany serdecznie przez siostrę i szwagra z ciężkiem sercem opuścił rodzinne strony, aby na obczyźnie szukać szczęścia.

* *

Dwa lata upłynęły od ostatnich wypadków, a bohaterom niniejszego opowiadania płynęło życie zwykłym trybem, bez zmian żadnych. Łucya cicha i smutna wypełniała obowiązki żony sumiennie — w myśli tylko wspominając ukochanego Gwidona i ukrywając głęboko w sercu miłość dla niego, która chociaż gwałtem tłumiona zamiast osłabnąć coraz bardziej się potęgowała. Pułkownik odmłodniał obok uroczej żony, której mu niejeden zazdrościł; tylko bolało go smutne jej usposobienie, którego mimo silnych starań zmienić nie mógł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po załatwieniu tej sprawy; oświadczył prezydent, że z powodu braku czasu przerywa porządek dzienny i przystępuje do wniosków nagłych.

P. Piętak uzasadnia potrzebę zmienienia uchwały Izby w przedmiocie ustawy o polepszeniu płac sług państwowych, gdyż Izba panów zmieniła ją w niektórych punktach.

W dyskusyi nad tą ustawą zabrał głos narodowo-niemiecki poseł Hofman-Wellenhof i gwałtownie omawiał onegdajszą uchwałę Izby panów w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego i atakował tę Izbę namiętnie z powodu takiego postępowania wobec jednomyślnej uchwały Izby posłów. Mówca oświadczył, że głosować będzie za nagłością ustawy o sługach, od merytorycznego głosowania jednak się wstrzyma. Po dłuższej dyskusyi nagłość tej sprawy uchwalono. W rozprawie merytorycznej socyalistyczny poseł Verkauf również uderzał na Izbę panów, a szczególnie na prezydenta jej ks. Windischgrätza i dyrektora kancelaryi Izby panów szefa sekcyi Jaunera z powodu uchwał tej Izby w sprawie ustaw o polepszaniu płac służby państwowej i o zniesieniu stempla dziennikarskiego.—Mówca oświadczył, że już w niedługim czasie nastąpi obrachunek z Izbą panów i zalecał restytuowanie pierwotnej uchwały Izby posłów co do ustawy o sługach. Ostatecznie w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto tę ustawę w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów.

Z kolei poseł Erb uzasadniał nagłość wniosku komisyi przemysłowej, ażeby uznać tę komisyę jako nieustającą. Kierownik ministerstwa handlu Stibral oświadczył się przeciw permanencyi tej komisyi. Po dłuższej dyskusyi nagłość wniosku i merytorycznie sam wniosek przyjęto.

Prezydent Izby udzielił dodatkowo posłowi Verkaufowi nagany z powodu obelżywego wyrażenia się o szefie sekcyi Jaunerze. Potem na wniosek posła Jandy uchwalono załatwić natychmiast przedłożone Izbie wnioski w sprawie udzielenia zapomóg. Wszystkie te wnioski uchwalono.

Z kolei przystąpiła Izba do obrad nad wnioskiem nagłym pp. Kaisera i towarzyszy, skierowanym przeciwko użyciu § 14-go do zadekretowania prowizoryum budżetowego, kontyngentu rekrutów i ustaw ugodowych. Poseł Hoffmann-Wellenhof w dłuższem przemówieniu uzasadniał nagłość tego wniosku. Poseł Lemisch oświadczył, że w sprawie tej idzie o strzeżenie praw parlamentu i o ukrócenie prawa używania § 14. Hr. Clary upada dlatego, ponieważ jako prawy Niemiec dotrzymał słowa i nie chce posługiwać się tym paragrafem. Austrya będzie musiała znów uchylić czoło przed butą zżydziałych Madiarów. Stronnictwo mówcy (narodowo-niemieckie) było dlatego za rychłem załatwieniem prowizoryum budżetowego, gdyż chciało przyspieszyć obrady nad samym budżetem, a byłoby głosowało zarówno przeciw budżetowi, jak i przeciw ustawie kwotowej. Przeciw t. zw. *Überweisungsgesetz* stronnictwo jego byłoby głosowało. Po krótkiej rozprawie nagłość wniosku pp. Kaisera odrzucono 167 głosami przeciw 112.

Z kolei wywiązała się dyskusya nad wnioskiem nagłym, aby referat komisyi dla rewizyi §. 14 dziś jeszcze poddać pod obrady Izby. P. Funke w długiej mowie uzasadniał nagłość tego wniosku. Poseł Kaiser krytykował zachowanie się młodoczechów i wskazywał na machinacye Stráňsky'ego w tej sprawie. Izba powinna uchwaleniem nagłości zapobiedz dalszemu nadużywaniu §. 14. Gdyby znów przyszło do steru jakieś ministerstwo podobne do tych, które rządziły przed hr. Clarym, to pozna ono całą siłę walki Niemców. Poseł Kramarz polemizował z p. Kaiserem i oświadczył, że Czesi głosować będą za nagłością tego wniosku. Po dłuższej dyskusyi wreszcie nagłość odrzucono z powodu braku większości dwóch trzecich. Za nagłością oddano 151, przeciw nagłości 110 głosów. Po ogłoszeniu wyniku tego głosowania zamknął prezydent obrady i oświadczył, że o dniu następnego posiedzenia zawiadomi posłów w drodze pisemnej i zakończył życzeniem wesołych świąt.

Pomiędzy odczytanemi na wczorajszem posiedzeniu interpelacyami znajduje się także interpelacya posła Wielowieyskiego i tow. wzywająca rząd, aby skłonił rząd niemiecki do jak najrychlejszego przywrócenia stanu odpowiadającego międzynarodowej konwencyi weterynaryjnej, a w razie nie udania się tej akcyi, ażeby ogłosił wszystkie do tej sprawy odnoszące się akta i w razie dalszego trwania dzisiejszego stanu sprzecznego z zawartą umową, aby się chwycił takich zarządzeń celnopolitycznych, które zawarowałyby równorzędne stanowisko naszej monarchii jako mocarstwa, które umowę zawarło.

Wiedeń 21 grudnia. Mówią, że komitet wykonawczy prawicy zajmował się wczoraj sprawą poparcia w klubie czeskim tego, żeby ze względu na zmianę gabinetu „konieczności państwowe" mogły być jeszcze załatwione przed 31 grudnia. Czesi zgodzili się na ten projekt pod warunkiem, że lewica da im gwarancyę, iż ustawa o przekazach podatkowych i ustawa kwotowa przyjęte zostaną przez stronnictwa lewicy — ażeby prawica nie musiała sama przyjmować na siebie odium z powodu uchwalenia tych ustaw. Postanowiono więc wejść w kontakt z lewicą. — W sprawie przyszłej konferencyi przewodniczących stronnictw lewicy zauważyć jednak należy, że lewica gwarancyi tego rodzaju dać nie może. Konferencya przewodniczących stronnictw lewicy ogłosiła się w permanencyi.

Według komunikatu z wczorajszego posiedzenia klubu katolickiej partyi ludowej panuje w tem stronnictwie zupełna zgodność zapatrywań. Przewodniczącemu Kathreinowi wyrażono jednogłośnie gorące podziękowanie za kierownictwo partyi.

Wiedeń 21 grudnia. Komisya dla popierania przemysłu, odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie dostaw wojskowych, zastrzeżonych dla drobnego przemysłu. Z polskich posłów byli obecni pp. Piepes-Poratyński i Weigel, jako reprezentanci izb handlowo-przemysłowych Lwowa i Krakowa, a nadto powołany do tej komisyi przez rząd Dr. Lewicki. Pomimo, że w ogóle rozpisuje się coraz mniej konkursów na dostawy, udało się w tym roku większą ich sumę dla Galicyi uzyskać niż w roku poprzednim. Mianowicie 21.000 par butów przypadło na 97 oferujących stowarzyszeń i kilka prywatnych firm.— Następnie na wniosek p. Piepesa-Poratyńskiego i profesora Filipowicza, jakoteż kilku innych członków, postanowiono, żeby co najmniej 45 do 50% wszystkich dostaw przypadało na galicyjski drobny przemysł, a to dlatego, że Galicya nie partycypuje w ogóle w dostawach, zarezerwowanych dla przemysłu fabrycznego.

Wiedeń 21 grudnia. Komisya budżetowa izby panów odbyła wczoraj dwa posiedzenia po południu i wieczorem i zajmowała się na nich sprawą zniesienia stempla dziennikarskiego. Niektórzy członkowie komisyi domagali się, ażeby ustawa o zniesieniu tego stempla weszła w życie dopiero wtedy, gdy uchwaloną zostanie druga ustawa, wyjmująca obrazy czci popełnione drukiem z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych, a przekazująca je zwykłym trybunałom.

Ponieważ przewodniczący w radzie ministrów hr. Clary interweniował na korzyść szybkiego załatwienia tej sprawy a kierownik ministerstwa finansów Kniaziołucki dał zupełnie uspokajające wyjaśnienia odnośnie do kwestyi pokrycia ubytku w dochodach państwowych, przeto większość członków komisyi przemawiała za tem, ażeby stempel dziennikarski znieść. Co do tego jednak, żeby równocześnie przeprowadzić wyłączenie obrazy czci popełnione przez prasę z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych, to ministrowie Kindinger i Körber oświadczyli się przeciwko temu *iunctim*. Ostatecznie przedłożenie o zniesieniu stempla dziennikarskiego i kalendarzowego zostało przyjęte, tylko w sprawie nagłości traktowania jego nie powzięto dotąd żadnej uchwały. Ma to nastąpić dopiero na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu izby panów.

Agraria.

Dzienniki peszteńskie donoszą o ciekawym eksperymencie w zakresie polityki agrarnej.

Oto kilku węgierskich magnatów i kapitalistów belgijskich utworzyło akcyjną spółkę „Agraria", która na 40 lat wydzierżawia wielkie obszary ziemi, ażeby eksploatować je systemem ferm, odpowiednio do wymagań najnowszych zdobyczy wiedzy rolnej. Właścicielom tych gruntów spółka płacić będzie po 10—12 zł. czynszu dzierżawnego z morgu.

Program „Agrarii" przedstawia się jak następuje:

Wydzierżawione obszary spółka podzieli na 50-morgowe działy, które odda do uprawy bezrolnym robotnikom polnym. Jako kwalifikacyi wymagać będzie, oprócz braku własnego gruntu: nienagannego życia, trzeźwości, dalej fermer musi być żonaty, a rodzina jego liczyć musi 4 do 5 głów, ile możności osób, zdolnych już do pracy. Przestrzeń 22 000 morgów będzie podzielona na 400 ferm po 50 morgów — zaś 2.000 morgów pozostaje na drogi, rowy i koleje elektryczne. Cała kolonia będzie podzielona na 4 okręgi, z których każdy mieć będzie jedną fermę wzorową (ferme modèle), w której dzielni agronomowie będą fermerów pouczać i czuwać nad racyonalnem gospodarowaniem. W centrum kolonii założone będą fabryki celem zużytkowania wyprodukowanych ziemiopłodów, jak: młyny parowe, gorzelnie, fabryki cukru, mleczarnie i t. p., a także i magazyny do umieszczania zebranych plonów. Sprzedażą zajmować się będzie centralny zakład, a to w tym celu aby zapobiedz wyzyskiwaniu lichwiarskiemu przy sprzedaży na pniu. Centralny zakład też zaopatruje fermerów w dodatki do nawozów. Sieć elektrycznych kolei łączy fermy z centralnym zakładem.

Robotnik, który zostanie fermerem, otrzyma: 50 morgów pola, dom mieszkalny z trzema budynkami gospodarczemi, dwa konie, dwa woły, trzy krowy, sześć świń, 100 sztuk drobiu, 100 sadzonek drzew owocowych i potrzebne narzędzia rolnicze; dalej otrzyma 200 – 300 zł. kapitału obrotowego i nasiona do siewu w wartości 120 zł. Kapitał obrotowy ma zwrócić w 10 latach, wartość nasion w 3 latach. Płacić ma dalej przez 8 lat rocznie po 285 zł. raty amortyzacyjnej, a połowę plonu ma płacić spółce „Agraria" za użycie gruntu. Wszakże trzy morgi pola są z tego podziału wyłączone i zastrzeżone wyłącznie dla fermera.

Co mieć będzie fermer z tego? Spółka „Agraria" oczywiście dla robienia sobie reklamy ogłasza, że fermer, oprócz utrzymania całej rodziny, będzie miał 1000 złr. zwyżki do zaoszczędzenia rocznie. Jest to oczywiście rachunek optymistyczny. Z drugiej znów strony obliczono, że w najlepszym razie fermer może zaoszczędzić 300 zł. rocznie— nie licząc małych ubocznych dochodów z pszczelnictwa, jaj, drobiu itp. Otóż gdyby nawet to obliczenie nie było wcale pesymistyczne, to dla proletaryusza wiejskiego, który był bezrolnym robotnikiem, taka dzierżawa, dająca oprócz utrzymania rodziny, z 5 głów złożonej, jeszcze 300 złr. czystego zysku — byłaby istotnym środkiem podniesienia się na wyższy szczebel bytu ekonomicznego.

Jak szerokie warstwy będzie można tą reformą ogarnąć? „Agraria" zaczyna z 400 dzierżawcami. Jest to znikająco mała cyfra w obec tego, że robotników polnych, tj. komorników i parobków jest na Węgrzech przeszło 900.000, zaś właścicieli gospodarstw niżej pięciu morgów gruntu jest 1,440.000.

W każdym razie eksperyment jest bardzo ciekawy.

Co i o czem piszą.

O szczęściu małżeńskiem mało się słyszy zarówno w życiu, jak i w literaturze. Beletrystyka rzadko kiedy wkracza za kulisy życia małżeńskiego, a jeżeli niekiedy o nie potrąca, to jako wróg, gdy chodzi o niewiarę małżeńską. A tymczasem jest to jedna z tych spraw życiowych, którym wartoby kiedy niekiedy poświęcić nieco miejsca nietylko w ramach powieści, lecz i na szpaltach pism peryodycznych. Jakże jednak rzadko zajmują się one temi sprawami! A przecież tyleby się o nich dało powiedzieć, tyle „ciemnych" stron oświetlić, tyle wreszcie jasnych i pogodnych nakreślić obrazów życiowych. Niestety, o „szczęściu" małżeńskiem nie mówi się wcale, czyżby tylko dlatego, że kryje się ono przed okiem ludzkiem? Mówi się natomiast dość często o „braku szczęścia w małżeństwie".

Jeżeli o tem rozprawiają mężczyźni i obciążają zarzutami słabszą połowę rodzaju ludzkiego, to można ich posądzić o stronność; inaczej ma się wszakże, gdy z takiemi samemi zarzutami występuje kobieta. Uczyniła zaś to p. Adelina Zajkowska w *Tygodniku Polskim*, gdzie wprawdzie bardzo powierzchownie sprawy tej dotknęła, jednakże wypowiedziała kilka zdań trafnych i gorzkich słów prawdy.

Zgubą szczęścia małżeńskiego — pisze ona— staje się bardzo często flirt, tak w naszem społeczeństwie rozpowszechniony i rozgałęziony. Przyznać trzeba, że nikt go z taką przyjemnością i wyrafinowanym sprytem nie prowadzi, jak kobieta, która nawet nie doznawszy w życiu najmniejszego zawodu, a tylko goniąc nieustannie za nowością wrażeń, odrywa się od najświętszych obowiązków i w szale światowych rozrywek szuka tych przelotnych chwil ułudy, nie umiejąc sobie pierwej zdobyć szczęścia w rodzinie.

Taka kobieta zawsze potrafi uchodzić za niezrozumianą i nieocenioną istotę, a wtedy bardzo łatwo znajdzie „bratnią duszę", która chętnie będzie słuchała jej skarg i utyskiwań, prowadząc zręcznie do moralnej zguby, do przepaści, z której dla kobiety nie ma już wyjścia.

A wszystko dzieje się to dlatego, że zdobycie hołdów bezmyślnych — to treść życia większości naszych kobiet.

Z izby sądowej

Lwów 19 grudnia.

(*O obrazę czci*).

Wczoraj po pauzie obrońca dr. Daisenberg uzupełnił wnioski swego klienta i sformułował wszystkie następująco:

1. Zażądać uchwały sądu krajowego z roku 1897 wytykającej nieprawidłowości w likwidacyi Banku włościańskiego, o której to uchwale powinien był wiedzieć dr. T. Sołowij, skoro wdał się w sanacyę tej sprawy.

2. Zawezwać kilku świadków na to, że w czasie, kiedy dr. T. Sołowij wstąpił jako mąż zaufania do komitetu, działy się nadużycia w sprawach: Makowieckich, gminy Tołstoług, włościan Nachnebedniuka, Rybaczoka, Diducha, Kaziowa i Tarabałki.

3. Świadków na to, że dyrektor Jerzy Klein wykupywał asygnaty na dalsze 50% dopłaty, zatajając przed zgłaszającymi się, że jest wyższy fundusz pokrycia i mówiąc im, że likwidacya jedynie pośredniczyć będzie w zakupywaniu po 10%. W ten sposób oszukańczy wykupiono od kilkunastu stron asygnaty, a p. Sołowij jako mąż zaufania i „macher" brał w tem czynny udział.

4. Zażądać od dyrekcyi banku włościańskiego wykazów imiennych, celem zbadania kto prezentował do ostatecznej wypłaty od roku 1892 do roku 1899 asygnacye na dopłatę dalszych 50% za wylosowane listy zastawne i za asygnaty kasowe, pokaże się bowiem, że pierwsze asygnaty wykupywano za 5—10%, zaś fundusz pokrycia za asygnacye kasowe wynosił i 40 zł. a nawet i więcej za 100 zł.

5. Zawezwać świadków pp. dra Tilla, Domaszewskiego, Sanockiego, Romanowskiego, dra Deskura, dra Bilińskiego, dra Dwernickiego na świadectwo, że dr. T. Sołowij wyrabia pożyczki w banku krajowym i w ten sposób posiada synekurę, która mu daje monopol wyrabiania pożyczek z krzywdą innych adwokatów.

6. Zawezwać na świadków pp. Merunowicza, Cieleckiego i dra Fedaka na to, że dr. T. Sołowij żyjąc w przyjaźni z drem Pająkiem, drem Goreckim teściem brata jego dra Ar. Sołowija i drem Zgórskim, wiedział, że nadużycia na szkodę ludu w likwidacyi banku włościańskiego się działy, a mimo to nie domagał się oddania tej sprawy sądowi karnemu lecz owszem gorliwe robił zabiegi o to, żeby bank krajowy likwidacyę swoją firmą pokrył, i nieprawne korzyści dra Zgórskiego, dra Pająka, Jerzego Kleina, dra Goreckiego i innych zabezpieczył. Tem więc postępowaniem właśnie zasłużył sobie dr. T. Sołowij na przydomek „wyćwiczonego machera" tej instytucyi.

7. Zawezwać świadków d-ra Buresza, Romanowskiego, Karola Smolkę na to, że w Kasie oszczędności dr. T. Sołowij wyrabiał większe pożyczki, a więc znowu posiadał synekurę ze szkodą innych adwokatów.

Przew. Czy może mi pan obrońca podać także nazwiska tych innych adwokatów, którzy szkodę ponieśli?

Obr. Ja do nich nie należę, ale fakt jest, że tak się dzieje.

Osk. Bo jeżeli np. jakiś inny adwokat udał się do Kasy o wyrobienie pożyczki dla swego klienta, odmówiono mu z jakichkolwiek względów formalnych, gdy zaś ten sam klient użył pośrednictwa d-ra T. Sołowija, to pożyczkę dostawał. To jest zresztą zasadą ekonomiczną, że każdy monopol szkodzi.

Obr. dr. Daisenberg. Oto moje dalsze wnioski:

8. Zawezwać świadków Romanowskiego, Smolkę, Nikorowicza, Steczkowskiego na to, że pomimo ukończenia procesu Kasy oszczędności dr. T. Sołowij, który od walnego zgromadzenia Kasy oszczędności otrzymał mandat specyalny, do tej pory nie postawił żadnych wniosków, aby w myśl wniosku d-ra Tchórznickiego pociągnąć do odpowiedzialności finansowej byłych członków komisyi, dyrekcyi i wydziału Kasy oszczędności i przez to ulżyć gwarancyi przez kraj przyjętej.

Osk. Dr. Tchórznicki oświadczył na walnem zgromadzeniu Kasy oszczędności, że on sam staje pierwszy do odpowiedzialności w razie potrzeby, a dr. Sołowij należał do tych, którzy tej myśli przyklasnęli, i on to razem z d-rem Pająkiem otrzymali mandat od zgromadzenia. Pisałem w *Monitorze*, że nie wyciągną oni rzeczywistych konsekwencyj z tego mandatu i tak też się stało.

Przew. Ów pański artykuł był jednak napisany jeszcze przed procesem.

Osk. Tak, przepowiedziałem z góry, że drowi Sołowijowi nie będzie zależało na seryo na pociągnięciu funkcyonaryuszy Kasy do odpowiedzialności.

Przew. A ile to czasu upłynęło od ukończenia procesu Kasy oszczędności?

Osk. Prawie 2 miesiące.

Obr. dr. Daisenberg (kończy swe wnioski): Wreszcie 9: Upraszam zawezwać pp. Domsa, Richtmana, Bretlerów, Bahra i Waldmanna, radzcę Podgórskiego, p. Lityńskiego, Lichtensteina, Łuckiego, inspektora podatkowego Bukojemskiego, na okoliczność, że dr. Sołowij, interweniując w oszacowaniu kopalni w Myszynie i Dżurowie nie uwzględnił oszacowania znawców kopalni radzcy Podgórskiego i p. Domsa, którzy podali wyższą cenę szacunkową, nie zastosował się także do opinii c. k. Starostwa górniczego, pominął przy oszacowaniu zapasy gotowego już węgla i nie uwzględniwszy wyższych ofert, spowodował sprzedanie tych kopalń za bezcen Leopoldowi Lityńskiemu, który potem się publicznie chwalił, że musiał dać porękawicznego, t. j. łapówkę w kwocie 20.000 zł.

Przew. Czy to p. Sołowij sam decydował o sprzedaniu kopalni?

Osk. Nie, decydowało o tem kilka osób.

Przew. A jakże to się stało, że przecież on przeparł swoje zdanie?

Osk. Tak, jak zwykle u nas się dzieje na wszystkich zgromadzeniach lub komitetach. Ten, który ma wpływ czy wymowę przeforsowuje co mu się podoba, a reszta albo wcale się nie pokazuje, albo jak się pokaże, to po to tylko, żeby kiwać głowami i jak najprędzej wyjść.

Zastępca dra Sołowija dr. Grek, oświadczając się co do wniosków oskarżonego, zaznaczył najpierw, że w historyi prasy polskiej jest to pierwszy wypadek, żeby dziennikarz, czyniąc komuś zarzuty co do banku, nie miał najmniejszego prymitywnego wyobrażenia o konstrukcyi tego banku i o stosunku, w jakim stoi do tego banku ten, którego cześć skrzywdził. System wniosków oskarżonego jest wypływem albo bezgranicznej lekkomyślności oskarżonego, albo taktyki procesowej, bardzo dziwnego rodzaju.

I tak np. zarzucał p. Breiter dr. Sołowijowi w artykułach *Monitora* tylko macherstwa czynne, dziś we wnioskach swoich posądza go już tylko o macherstwo bierne. Gdyby zresztą dr. Sołowij zgodził się na wnioski p. Breitera, naraził by się na zarzut który p. Breiter już był podniósł w czasie tej rozprawy, że mianowicie dr. Sołowij po to go tylko skarży, aby poprawić opinię komitetu likwidacyjnego. Dr. Grek gotów jest przyznać p. Breiterowi, że w komitecie likwidacyjnym popełniono milionowe defraudacye, ale z tego nie wynika, żeby dr. T. Sołowij miał z niemi coś do czynienia. P. Breiter w artykułach swoich pisał bardzo lirycznie o łzach włościańskich, skórze chłopskiej itd., lecz żeby już pozostać przy porównaniu, niech p. Breiter pokaże choćby tylko jedną skórę chłopską, którą dr. Sołowij własnoręcznie ściągnął. Niektóre wnioski oskarżonego są tak nęcące, że dr. Grek radby je przyjąć, gdyż okazałoby się np., że dr. T. Sołowij wcale nie miał wpływu w Kasie oszczędności i z Zimą bynajmniej w przyjaźni nie żył. Mimo to dr. Grek sprzeciwia się wnioskom oskarżonego, któreby przedłużyły rozprawę o jakie 3 tygodnie, a z tematem właściwym w związku nie stoją, gdyż chodzi tu o zarzut „macherstwa" i „synekury", a p. Breiter sobie jakiś zupełnie nowy słownik układa i rozumie teraz pod temi pojęciami całkiem inne rzeczy, niż to jest powszechnie przyjęte.

Zabrał teraz głos sam oskarżyciel dr. T. Sołowij i w ogromnem wzburzeniu odpowiadał na wnioski p. Breitera. „Stoję teraz nie przed sądem — rzekł — ale przed całym krajem jako obywatel, który żąda sprawiedliwości i albo ja wyjdę z tej sali jako defraudant, albo ten pan jako podły oszczerca". Oświadcza, że gdyby powołani już teraz do rozprawy świadkowie nie wystarczyli, gdyby po ich wysłuchaniu u samego p. Breitera pozostał cień podejrzenia, to dr. T. Sołowij zapełni mu całą salę świadkami. Mówca prosi jednak, aby jego samego najpierw przesłuchano, bo wtedy dopiero okaże się, czy potrzeba będzie wzywać nowych świadków czy nie.

Osk. dr. Breiter odpowiadając na mowę dra Greka argumentuje między innemi, że dziwna jest logika u p. Sołowija: on sam mówi, że za nadużycia w komitecie likwidacyjnym banku nie jest odpowiedzialnym, a równocześnie podejmuje się pociągania do odpowiedzialności tych, którzy swoją niedbałością zawinili defraudacyi w Kasie oszczędności np. pp. Szajera, Gubrynowicza itp. „Zaiste — kończy dr. Breiter — kto taką etykę wyznaje, ten może zajść do Panteonu".

Dr. Grek w replice swojej podniósł między innemi, że proces Kasy dopiero co się ukończył, że nadto proces przeciw kilku funkcyonaryuszom Kasy jest w toku, i że sąd nie zwrócił jeszcze aktów całej sprawy Kasie oszczędności, dlatego też dr. T. Sołowij nie mógł rozpocząć żadnych kroków przeciwko członkom komisyi, dyrekcyi itd.

Przewodniczący oznajmił, że trybunał nazajutrz ogłosi uchwałę co do wniosków oskarżonego. Potem powrócono do sprawy p. Wachnianina i przesłuchano dwóch świadków. Dr. Czołowski, archiwaryusz miejski, opowiedział, że interweniował z własnego popędu między p. Breiterem, którego zna z jak najlepszej strony, a p. Wachnianinem. Nie mogąc się z p. Wachnianinem osobiście widzieć, rozmawiał o artykule *Monitora* z jego zięciem prof. Studzińskim, i p. Studziński był tym, który pierwszy wyraził domysł, że to może Łucyk zmistyfikował Breitera.

Świadectwo to było ważne dla drugiego oskarżonego p. Łucyka, gdyż, jak wiadomo, p. Wachnianin onegdaj mówił, iż p. Breiter sam przyznał, że to p. Łucyk podsunął mu anegdotkę o Ficnerównej i Maniewskim. Okazało się jednak inaczej.

Św. dr. Oleśnicki, adwokat z Kołomyi, zeznający po rusku, opowiada, że on sam dowiedział się o wszystkiem dopiero z *Monitora*, a później dopiero słyszał, że plotki, będące treścią notatki *Monitora*, w istocie jeszcze dawniej po Samborze krążyły. Świadek kategorycznie zaprzeczył, żeby on sam był autorem tej plotki.

Rozprawę przerwano około godz. 5 ej.

* * *

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się dopiero po godzinie 11ej. Debatowano najpierw nad sprawą p. Wachnianina, gdyż obrońca Łucyka dr. Reiter podniósł, iż wczoraj ze zeznania dra Czołowskiego zdezawuowały poniekąd zeznania p. Wachnianina. P. Czołowski bowiem nic nie mówił o tem, żeby p. Breiter dał mu jakąś deklaracyę w tym kierunku, że *Monitor* został zmistyfikowany przez p. Łucyka. Wobec tego okazała się potrzeba zawezwania ponownie na świadka dra Czołowskiego, dalej p. Bilińskiego, drugiego powiernika p. Breitera i prof. Studzińskiego. Świadkowie ci będą jednak przesłuchani dopiero po świętach.

O godz. 12ej zarządzono pauzę.

Po pauzie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału w sprawie wniosków Breitera. Uchwałą tą postanowiono przesłuchać najpierw świadków już wezwanych do rozprawy, tj. pp.: Pirożyńskiego, Steczkowskiego, Nikorowicza, Stapińskiego i Sawczaka, a na razie wstrzymać się z decyzyą co do dowodów prawdy powołanych przez oskarżonego, wstrzymać się także na razie z przesłuchaniem samego dr. T. Sołowija.

Uchwałę tę umotywował trybunał tem, że p. Breiter na liczne pytania przewodniczącego i oskarżycieli nie wyjaśnił, jakie to jego zdaniem wpływowe stanowisko zajmował dr. T. Sołowij w nowej dyrekcyi Kasy oszczędności i w komitecie likwidacyjnym Banku włościańskiego w latach 1898 i 1899.

Przesłuchano najpierw św. Pirożyńskiego, radcę Wydziału krajowego, który sam należąc teraz do obecnego wydziału Kasy oszczędności opisał sposób obradowania tego wydziału. Wydział ten składa się z 12 członków, i dr. Sołowij miał w nim taki sam jeden głos jak inni członkowie.

W dalszym ciągu opowiadał św. historyę sprzedania Myszyna i Dżurowa. Dr. Sołowij popierał ofertę nie Lityńskiego lecz Richtmanna.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Tarnopol, 20 grudnia.

(*O honoraryum za portret*).

Wczoraj odbyła się tu rozprawa przeciw ordynatowi Czarkowskiemu-Golejewskiemu o zapłacenie artyście malarzowi, p. Aleksandrowi Augustynowiczowi honoraryum w kwocie 1300 zł. za portret ś. p. żony ordynata zamówiony przezeń, a następnie nieprzyjęty, z powodu, że portret ten rzekomo nie miał podobieństwa do portretowanej osoby. Portret ten na wystawie dzieł sztuki w Berlinie otrzymał był złoty medal. Jako świadków przesłuchał sąd: lekarza dra Skałkowskiego, lwowskiego kupca p. Szajera i siostrę śp. Czarkowskiej-Golejewskiej, a jako rzeczoznawców: artystów-malarzy Dębickiego, Makarewicza, Rejchana i Sozańskiego. Na podstawie opinii rzeczoznawców trybunał uznał skargę p. Augustynowicza za słuszną i wydał wyrok, opiewający, iż p. Czarkowski ma do dni 14tu zapłacić artyście żądane honoraryum, koszta procesu i 5% odsetek, licząc od dnia pozwu.

KRONIKA.

Lwów 21 grudnia.

Sejm krajowy zbierze się dnia 29 b. m. na kilkudniową sesyę dla uchwalenia prowizoryum budżetowego.

W procesie galic. Kasy oszczędności przeciw „Słowu polskiemu" o 232 000 zł. złożyli wczoraj w sądzie przysięgę p. Wacław Wolski imieniem firmy Wolski i Odrzywolski, a p. Józef Nawrocki imieniem „Spółki wydawniczej". P. Wolski przysiągł, że kwota 232.000 zł. figurująca w księgach firmy jako wydatki na *Słowo polskie* nie była pożyczką udzieloną „Spółce wydawniczej", a p. Nawrocki złożył przysięgę na tę samą okoliczność. Wobec tego jurydycznie stanęła rzecz tak, że „Spółka wydawnicza" z tytułu zaciągniętych pod jakąkolwiek formą pożyczek nie jest nic winną firmie Wolski i Odrzywolski, a zatem skarga wniesiona przez Kasę oszczędności w tej formie, w jakiej ją wniesiono, tj. o zwrot długu należnego pp. Wolskiemu i Odrzywolskiemu od „Spółki wydawniczej" stała się bezprzedmiotową. Nie wynika z tego jednak, żeby Kasa oszczędności zupełnie miała zrezygnować z poszukiwania częściowego pokrycia swej milionowej pretensyi na wartości, jaką przedstawia wydawnictwo *Słowa polskiego* i jego drukarnia. Będzie to jednak musiała uczynić w innej formie i zostawić na uboczu „Spółkę wydawniczą" która jest tylko abstrakcyą, podczas gdy w rzeczywistości pod firmą tej Spółki prowadzone było wydawnictwo *Słowa polskiego* jako przedsiębiorstwo pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego.

Helena z Turkułów hrabina Mierowa otrzymała od Cesarza order Elżbiety I klasy.

Konkurs rozpisało prezydyum prokuratoryi skarbu we Lwowie na posadę dyrektora urzędów pomocniczych w VIII randze, ewentualnie adjunkta, oficyała kancelaryjnego i kancelisty. Termin do 18 stycznia.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Walentemu Murdzy, sekretarzowi sądowemu w Tarnowie, na zmianę nazwiska rodowego na „Murdzeński".

Listami gończymi ściga sąd obwodowy w Złoczowie dwóch braci: 18-letniego Leiba i 21-letniego Selmana Borchów, pochodzących z Nowosiółek powiatu złoczowskiego, którzy są podejrzani o zbrodnię usiłowanego morderstwa i umknęli niewiadomo dokąd.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował adjunkta kasowego Władysława Rudzkiego kontrolorem kasy krajowej; adjunkta rachunkowego Seweryna Krogulskiego kasyerem kasy krajowej; oficyała kasowego Ludwika Kubego adjunktem kasowym, wreszcie praktykanta rachunkowego Franciszka Domiszewskiego asystentem kasowym.

Pojedynek o Jana Reszkego Pan de Nevers, sekretarz i reprezentant Jana Reszkego, oświadczył pewnemu dziennikarzowi w Nowym Jorku, iż wskutek nieobecności Jana Reszkego, Ameryka pozbawioną jest w roku bieżącym tenora. Dziennikarz ogłosił naturalnie to kategoryczne i uroczyste oświadczenie p. de Nevers, a bawiący obecnie w Ameryce tenorowie: Van Dyck, Alvarez, Saléza i inni uczuli się mocno dotkniętymi treścią zdania, wygłoszonego przez wielbiciela Reszkego. Sześciu tenorów zażądało wyjaśnień od p. de Nevers, lub też cofnięcia uwłaczającej ich sławie deklaracyi. Panu de Nevers udało się uspokoić pięciu obrażonych śpiewaków, szósty jednak, tenor Saléza, wyzwał go na pojedynek, który ma się odbyć dopiero po upływie sezonu operowego w teatrach amerykańskich; tenor bowiem nie może rozporządzać swoją osobą, dopóki nie ukończy swych występów.

Walne zgromadzenie Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek, odbyło się dnia 18 b. m. we Lwowie. Po przemówieniu pana Zubczewskiego, dyrektora seminaryum, który podniósł myśl rozszerzenia działalności Związku także na seminarzystki, które się jeszcze uczą w Zakładzie, uchwalono, na wniosek p. Antoniny Machczyńskiej stworzyć jeszcze jedną sekcyę pod nazwą: pomoc naukowa i opieka dla kandydatek seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, zwłaszcza dla tych, które w obcych domach umieszczone, pozbawione są rodzicielskiej opieki. Sprawozdanie za rok ubiegły wskazuje, że majątek Związku, mimo nizkich wkładek, wzmaga się stale, że nauczycielkom z prowincyi, sposobiącym się do egzaminów kwalifikacyjnych, udzielano zapomóg, podręczników, pomieszczenia na czas nauki we Lwowie etc., oraz, że wprowadzone przez wydział przed paru laty kolonie wakacyjne zamieniono na zapomogi wakacyjne. Wydział czynił też usilne starania u Magistratu m. Lwowa o uzyskanie gruntu pod budowę schroniska, którego brak nauczycielstwo żeńskie dotkliwie odczuwa.

Skład nowego wydziału jest następujący: przewodnicząca: Antonina Machczyńska, zastępczyni Marya Zagórska, skarbniczka Wilhelmina Bilińska, sekretarka Marya Matzekówna, zastępczyni Wanda Łuczkiewiczówna. Członkowie wydziału: Zofia Czarnecka, Fryderyka Grottowa, Marya Kuźniewiczowa, Józefa Łuczkiewiczowa, Ludomira Nowicka, Józefa Pierożyńska, Joanna Bandrowska, Bolesława Bieńkowska, Olimpia Bochnig, Wanda Wolańska, Wanda Zawiejtówna, Antonina Zdobnicka.

Towarzystwo łyżwiarskie przeznacza na Gwiazdkę dla dzieci olbrzymie drzewko z darami i łakociami. Będzie ono ustawione na stawach Pa-

niemieckich, począwszy od niedzieli 24 bm. przez trzy dni świąteczne; rozdział darów odbywać się będzie każdego dnia bezpłatnie między godz. 5tą a 6tą.

Premiowanie majątków ziemskich. Rosyjskie ministerstwo rolnictwa opracowało projekt premiowania prywatnych majątków ziemskich. Pierwsza nagroda (8000 rb. i złoty medal wartości 300 rb., lub przedmiot wartościowy w tej samej cenie) przyznawana będzie majątkom ziemskim, w których gospodarstwo urządzone jest według ściśle obmyślanego zgodnie z warunkami miejscowymi planu ogólnego, które nadto mają u siebie zaprowadzoną buchalteryę prawidłową co najmniej od lat pięciu; nagroda druga (2000 rubli i medal złoty wartości 200 rubli lub przedmiot wartościowy w tej cenie) — majątkom ziemskim, które pomimo braku ściśle opracowanego ogólnego planu organizacyjnego, doprowadziły do wysokiego stopnia udoskonalenia wszystkie gałęzie gospodarstwa rolnego; wreszcie nagroda trzecia (500 rb. i medal złoty wartości 100 rb.) — majątkom ziemskim, które wykażą rozumny rozwój poszczególnych gałęzi gospodarstwa rolnego. Z sum ministeryum rolnictwa asygnowane będą corocznie: jedna nagroda pierwsza, dwie drugie i cztery ostatnie.

Koncert Aleksandra Michałowskiego znakomitego pianisty i wykonawcy Chopina, odbędzie się we Lwowie dnia 5 stycznia.

Samobójstwo. Wczoraj w Krakowie zastrzelił się słuchacz filozofii Maryan Lipiński. Powodem miał być zupełny brak środków do życia.

Przed ślubem. Do drastycznej sceny przed ślubnym ołtarzem doprowadził w tych dniach w Belgradzie szeroko rozgałęziony zabobon, iż oblubienica, chcąc później wodzić rej w domu, powinna przyszłemu małżonkowi podczas ceremonii ślubnej trzykrotnie nastąpić na nogę. Takiej też rady udzieliła potajemnie mądra matka swej [illegible] córeczce Aurorze, wstępującej w związki małżeńskie z młodym i urodziwym równie [illegible] Dymitrowiczem. Aurora więc, stanąwszy przed ołtarzem, acz[illegible] nieśmiało, dotknęła nóżką stopy męża. Oblubieniec uśmiechnął się tylko na nieszczęśliwe swej ukochanej, gdy po chwili nowe dotknięcie, ten raz mocniejsze [illegible] tym razem, iż trafiło, jak na złość, w sam odcisk. Z bolesnem skrzywieniem zwraca się zdziwiony ku oblubienicy, gdy tu znowu i to z całą energią panna młoda nastąpiła mu po raz trzeci na odcisk.

„Tego już za dużo!
— Czego mi dokuczasz — huknie wściekły — jak cię trzasnę w łeb, to dopiero zobaczysz!

Goście nie wiedząc, co zaszło, kamienieją, rodzina narzeczonej ujmuje się za nią, inni znów za panem młodym, i powstaje zamieszanie i krzyk, a oburzony ksiądz oświadcza, iż stanowczo ślubu nie da, bo jeżeli już przy ołtarzu dzieją się takie skandale, to cóż będzie dopiero później!

Wówczas widząc, że źle — „mądra" mama w płacz i prośby i dalej przyznawać się wobec wszystkich do czułych swych rad i błagać księdza o przebaczenie. Skrucha matki, łzy córki i nalegania gości, ostatecznie rozczuliły oburzonego pana młodego, a że [illegible] i księdza przebłagać, więc ceremonia ślubna odbyła się już bez żadnej dalszej przeszkody.

Ost — symbolem narodowym. Nie wszyscy zapewne wiedzą o tem, że symbolem narodowym Szkotów jest „ost". Dziwny wybór ten tłómaczy następujące podanie z czasów najazdu Normandów na brzegi Wielkiej Brytanii. Korsarze duńscy, skierowawszy się ku północy, umyślili zdobyć podstępem zamek Stian, który zapewniłby im zdobycie Szkocyi. Noc ciemna i burzliwa sprzyjała ich zamysłom. Szczupła załoga twierdzy nie spodziewała się napaści. Szeregi nieprzyjacielskie spuszczały się już w fosy, kiedy w tem zatrzymała je niespodziewana przeszkoda; istny las ostów rósł w głębi i na brzegach rowu. Duńczycy uwikłani w kolczaste gałęzie nie mogli się z nich wydobyć; zbudzona krzykiem załoga pochwyciła za broń i straszną rzeź sprawiła wśród napastników. Wdzięczni za swe ocalenie Szkoci, przyjęli odtąd kwiat ostu za symbol narodowy.

Ofiary. Na kaplicę polską w Padwie nadesłała p. W. Dynasiewska z Czerniowiec 2 zł. a p. Józefa Sorger również z Czerniowiec 5 zł.

[illegible] W Tucznych dekanatu sądowo-wiszeńskiego ks. Jan Łysak, gr. kat. proboszcz, lat 73 życia a 47 kapłaństwa. — W Złoczowie Teofil Doroszyński, powiatowy weterynarz, lat 50. — W Gródku Michał Kunicki, budowniczy miejski lat 31.

Stan powietrza. T o g. 7 rano —12 w poł. — 8 R. Bar. 785. Spada. Pogoda.

Jedyny środek.
— Wyobraź sobie, mój syn taki jeszcze młody, a pali już dziś papierosy; nie wiem, jakby go odzwyczaić?
— Nic łatwiejszego, dawaj mu papierosy, któremi gości częstujesz, a z pewnością palić przestanie.

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Lalka", operetka w 3 aktach Audrana. W piątek „Jeszcze raz", komedya w 3 aktach Blumenthala i Kadelburga, przekład M. Sachor[illegible]. W sobotę z powodu Wigilii Bożego Narodzenia teatr zamknięty. W niedzielę po południu „Sybir", sztuka w 4 aktach J. Maskoffa, wieczorem „Lalka". W poniedziałek po południu na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Noc w Wenecyi", opera komiczna w 3 aktach J. Straussa, wieczorem na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej „Jeszcze raz". We wtorek po południu „Miejsca kobietom", komedya w 4 aktach Valabrègue i Hennequina, wieczorem „Boccaccio", opera komiczna w 3 aktach Fr. Suppégo. We środę po południu „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Straussa, wieczorem „Debiutantka", sztuka w 4 aktach z 5 odsłonach przez Ludwika Hellera. We czwartek „Lalka". W piątek (wznowienie) „Król Lear", tragedya w 5 aktach Szekspira.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Dobrych dawnych znajomych zobaczyliśmy we wczorajszej premierze na naszej scenie. Przed rokiem lub półtora grano u nas farsę „Pod białym koniem". Poznaliśmy tam więc między innymi fabrykanta lamp Gerkego, jego kolegę i przyjaciela profesora Hensla, córkę Gerkego Tecię i umizgającego się do niej adwokata Sieglera, właściciela hotelu „pod białym koniem" i [illegible]. „Jeszcze raz" jest dalszym ciągiem „Białego konia". [illegible] Siegler połączony węzłami małżeńskimi z Tecią [illegible].

Widzimy więc jak Gerke i jego zięć Siegler, którzy się bardzo nie lubią i w sekrecie przed sobą [illegible] w hotelu „pod białym koniem", gdzie przed rokiem [illegible] panna Palmi, młoda malarka, która portretem Gerkego zdobyła sobie była złoty medal i jego sympatyę. Sympatya ta wzrasta w Görkem do tego stopnia, że mimo podeszłego wieku postanawia się z nią ożenić. Wszyscy ci, którym Görke zwierza się z tym zamiarem, śmieją się z niego, tylko zięć widząc w tem sposób pozbycia się towarzystwa teścia, utwierdza go w przedsięwzięciu i sam nawet ofiarowuje mu się z pośrednictwem. Panna Palmi jednak oddaje swoją rękę młodemu porucznikowi, który tu za nią przyjechał. Görke widząc porucznika, wycałowującego ręce malarki, wpada w bolesne osłupienie, z którego jeszcze boleśniej wydobywa go zięć. Oto nie znając młodszej panny Palmi, malarki, tylko siostrę jej, starą pannę, oświadczył się jej Siegler w imieniu teścia i przybiega teraz z radosną nowiną, że ona zgadza się wyjść za niego. Szczęściem starsza panna Palmi jest wyrozumiałą i zwalnia Görkego z danego przez pomyłkę słowa i tak wszystko kończy się dobrze.

Polski tytuł sztuki odnosi się do stosunku Gerkego z panną Palmi. Jak mówi do niego przyjaciel jego profesor Hencel, często w jesieni, gdy słońce przygrzeje, drzewa, które już kwitły na wiosnę, kwitną *jeszcze raz*, tylko, że owoce już wydać nie mogą. I Görkego przygrzało słońce spóźnionej miłości i on chce słodyczy małżeńskich „jeszcze raz" skosztować, co mu się jednakże, jak wiadomo, nie udaje. Wogóle Görke jest właściwym bohaterem sztuki, a stosunek jego do zięcia, profesora Hensla i panny Palmi stanowi treść, który posłużył autorom do popisania się humorem w charakterystyce postaci, sytuacyach i drobnych szczegółach dyalogu. W charakterystyce postaci trzymali się autorowie wczorajszej premiery w zasadniczych rysach tego, co o nich powiedzieli już w farsie „Pod białym koniem". Gdyby tak jednego wieczoru ujrzeć obie sztuki, to możeby się pokazały w tem niedokładności. Np. Görke nie był tam taki zgryźliwy, a profesor trochę [illegible]. Ale to w sztuce, gdzie chodzi więcej o rozbawienie widza niż o psychologiczną konsekwencyę, mało znaczy. Nowych ważniejszych postaci jest tylko dwie: panna Palmi i porucznik Fredzio von Trauermarsz, ona dobrze nakreślona, a on trochę skarykaturowany w swoim komizmie. Wogóle biorąc, humor wczorajszej premiery nie jest ani zbyt wybredny, ani nie wybucha nigdzie potężniejszą falą. Z początku trochę nudni, rozgrzewają się autorowie w miarę postępu akcyi i później charakterystyczne, sytuacyjne i słowne dowcipy następują potem po sobie dość żywo i gęsto. Nie są tam one zbyt cyrkowymi, nie można też o sztuce powiedzieć, żeby w niej było, jak to się dzieje w farsach francuskich, jakieś dłuższe ustępy, któreby zdolne były wywoływać długotrwałe burze śmiechów. Nie — ale z widowni przez cały ciąg sztuki łagodny uśmiech nie schodzi z oblicza.

Grano u nas „Jeszcze raz" bardzo dobrze. Z obsady w farsie „Pod białym koniem" pozostali w tych samych rolach p. Feldman jako Gerke, panna Nałęczówna jako jego córka Sieglerowa i p. Kliszewski w roli byłego płatniczego, a teraz właściciela hotelu „pod białym koniem". Najwdzięczniejsze role mieli pp. Feldman, p. Walewski jako profesor i p. Sosnowski jako Siegler. Pierwszy z nich doskonale odtworzył niezłą w gruncie, ale niesłychanie prostaczą naturę parweniusza, którego drobne przeciwności wyprowadzają co chwila, choć nie na długo, z wygodnego duchowego spokoju. Doskonale występował on jako kontrast do łagodnego, uległego entuzyasty profesora Hensla, który wpada w zachwyt często na widok tego, na co Gerke narzeka [illegible]. Pan Sosnowski [illegible]. Panna Ordonówna i p. Wostrowski tworzyli dobrą komiczną parę zakochanych w osobach panny Palmi i porucznika Trauermarsza. Drobniejsze role grali również dobrze panna Nałęczówna, p. Kliszewski i pani Kwiecińska. Sztuka w ogóle gładko, z zgromadzona licznie publiczność cały czas była z widowiskiem wielce zadowoloną.
S. W.

Część ekonomiczna

Wiedeń 19 grudnia.

(Z) Na obu półkulach chwieją się targi pieniężne w swoich posadach. Początek zrobiła giełda nowojorska, gdzie panował wczoraj dawno niebywały popłoch. Bezpośrednim powodem jego było bankructwo dwóch wielkich firm, a mianowicie firmy „Produce Exchange Trust Company", której passywa wynoszą 11 milionów dolarów, i wielkiej firmy maklerskiej Henry Allen & Comp. Powodem bankructwa pierwszej firmy jest zbyt wybujała spekulacya w gründerstwach przemysłowych, drugiej zaś [illegible] kurs papierów. Na wiadomość o tych bankructwach rzuciła publiczność nowojorska taką masę papierów na targ, że obroty wczorajsze wynosiły tam niebywałą dotąd cyfrę 1,794000 akcyi.

Podobne wiadomości o panice zaniepokoiły też giełdy europejskie, a zaniepokojenie to spotęgowane zostało wiadomością, że bank niemiecki podwyższył stopę procentową na 7%. Tak wysokiej stopy procentowej nie było w Niemczech od czasu jak istnieje bank niemiecki, a wogóle żyjący dziś ludzie nie pamiętają takiej drożyzny pieniędzy. Ale też wedle bardzo ponurego referatu prezydenta niemieckiego banku dyrektora Kocha instytucya ta nie miała innej drogi wyjścia. Metaliczne pokrycie not niemieckich wynosiło niedawno jeszcze 61%, a dziś wynosi zaledwie 46%, zaś portfel wekslowy pomimo tak wysokiej stopy procentowej zamiast zmniejszać się, powiększa się i wynosi obecnie przeszło miliard marek.

W Londynie i Paryżu sytuacya banków emisyjnych jest również fatalna i obawiają się również dalszego podwyższenia eskontu. Spadek kursów na giełdach londyńskiej i paryskiej był dziś ogromny. Konsole angielskie spadły na 98⅜, zaś trzyprocentową rentę francuską notowano na 99·40. Od lat pięćdziesięciu nie było takiego spadku renty [illegible]. I nasz targ ucierpiał dziś znacznie z powodu zajść na giełdach zagranicznych i nie było ani jednego papieru, któryby nie spadł w kursie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 369·15 węgierskie 370·—, Anglobanki 149·—, Uniony 306·50, Länderbanki 229·50, Ludwiki 210·—, Czerniowieckie 279·—, Elbethale 244·50. Renta papierowa 98·45, srebrna 98·35, austryacka złota 115·90, austr. renta wal. kor. 98·85, węgierska złota 115·90, węgierska renta wal. kor. 94·65, dukat 5·71, 20 frankówka 9·62½, marki 11·81 — ruble 1·27¼.

§ **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ lwowski 20 grudnia. Targ dobry. Płacono za woły opasowe po 29 do 31 zł. za 100 kilo żywej wagi. Ceny mięsa w rzeźni przednie od 46—50, tylne od 50 do 55 ct.

Targ wiedeński 18 grudnia. Z powodu słabego spędu i zbliżających się świąt tendencya silna, a cena podskoczyła przy prima o 1, sekunda i tertia o 1.50 zł w stosunku do cen przeszłego tygodnia. Ogólny spęd 4.789 sztuk, wołów opasowych 3500, między tymi galicyjskich 465 szt. k. Cena za cetnar metryczny żywej wagi: prima od 34—37, secunda 28—33, tertia 25—27 złr.

Targ praski 18 grudnia. Spęd 738 sztuk, między tymi 420 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły średnie 31—35, krowy 26—30, buhaje 30 do 35 za 100 kl. żywej wagi. Targ mdły.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 21 grudnia. Wczoraj odbyły się tu 4 zgromadzenia robotnicze zwołane przez kierownictwo partyi socyalno-demokratycznej, na których protestowano przeciwko opóźnianiu ze strony Izby panów załatwienia przedłożenia rządowego o zniesieniu stempla dziennikarskiego.

Wiedeń 21 grudnia. Z poważnych sfer zwracają ponownie uwagę na oszustwa emigracyjne i ostrzegają specyalnie przed występującymi w najświeższych czasach agentami emigracyjnymi: Silvia Nodari w Udinie, który funkcyonuje jako subagent genueńskiego Towarzystwa „Ligura Americana" i Carlo Pirelli w Tryeście. Obydwaj ci agenci zdołali już za pomocą nęcących obietnic nakłonić wielu austro-węgierskich poddanych do emigracyi do Ameryki, a następnie ich oszukali. Niedawno temu 26 galicyjskich emigrantów, którym Nodari dał złe karty podróży, musiało z tego powodu 1700 zł. dopłacić.

Wiedeń 21 grudnia. Nowo zamianowany ks. arcybiskup praski Skrbensky złożył dziś w ręce Cesarza na osobnej audyencyi przysięgę; również zaprzysiężonym dziś został nowo mianowany dyrektor kancelaryi gabinetowej, Schiessl. Następnie obaj przyjęci zostali na ogólnych audyencyach. Cesarz przyjął dziś w ogólnych audyencyach także p. Jaworskiego.

Wiedeń 21 grudnia. Jak dzienniki donoszą, hr. Clary pożegnał się wczoraj z wszystkiemi stronnictwami Izby posłów; pożegnanie to miało wszędzie, nawet u Czechów, charakter wielkiej serdeczności. — Podczas gdy *Fremdenblatt* wyraża zdanie, że ostateczne rozwiązanie przesilenia ministeryalnego nastąpi prawdopodobnie dopiero po Świętach, inne dzienniki sądzą, że stanie się to już jutro.

N. Fr. Presse pisze, że sejmy krajowe zostaną zwołane na dzień 29 b. m; niektóre dzienniki przypuszczają, że sejmy zwołane będą od razu na dłuższe, bo dwu-miesięczne sesye.

Fremdenblatt oświadcza, że mimo chwilowego sukcesu czeskiej obstrukcyi, stosunek między Niemcami i Czechami wcale się nie zaostrzy. Jak słychać rokowania i konferencye ugodowe będą obecnie podczas przerwy w obradach państwa, dalej prowadzone.

Wczorajsza uchwała przewodniczących klubów lewicy postanawia zbierać się na obrady, ilekroć okaże się potrzeba, także i podczas odroczenia Izby posłów.

Wiedeń 21 grudnia. Posiedzenie Izby panów. — Profesor Czyhlarz stawia wniosek, by sprawa zniesienia stempla dziennikarskiego była traktowaną, jako nagła. Następnie zabiera głos hr. Schönborn, który oświadcza imieniem swoich stronników, że nie są oni wprawdzie przeciwni zamierzonemu zniesieniu stempla dziennikarskiego, jednak życzą sobie, by to nastąpiło w przyczynowym związku z reformą ustawodawstwa prasowego; ponieważ to wymaga dłuższych obrad, oświadcza że że on i jego stronnicy głosować będą przeciw nagłości.

Izba jednak uchwaliła sprawę zniesienia stempla dziennikarskiego traktować jako nagłą.

Posiedzenie trwa dalej.

Londyn 21 grudnia. Do „Biura Reutera" donoszą z Apii pod datą 13 grudnia, że konsul niemiecki na pokładzie okrętu „Cormoran" zapowiedział przyłączanie wysp samoańskich do Niemiec i tego samego dnia zostało to przyłączenie przez wywieszenie niemieckiej flagi na budynku sądowym oficyalnie ogłoszone. Jak się zdaje, zanosi się tam na niepokoje. „Biuro Wolfa" zauważa, że doniesienie „Biura Reutera wydaje się nieprawdopodobne, ponieważ nie nastąpiła jeszcze ratyfikacya traktatu samoańskiego przez Amerykę.

Paryż 21 grudnia. Podczas toczącego się obecnie przed trybunałem stanu procesu o spisek przeciw republice, oskarżony Déroulède wśród oklasków reszty oskarżonych nazwał senat zgromadzeniem niehonorowem i hańbiącem Francyę i republikę. Trybunał skazał Déroulèda za te obelgi na dwuletnie więzienie i wykluczył go od posiedzeń trybunału aż do wywodu prokuratora.

Rzym 21 grudnia. Papież przyjął na audyencyi arcybiskupa Lyonu, co zaprzecza pogłosce, jakoby Ojciec św. miał się niedobrze.

Budapeszt 21 grudnia. Według *Pester Lloydu* przedłożenie kwotowe z powodu zajść w Austryi ma być usunięte z porządku dziennego Rady państwa.

Waszyngton 21 grudnia. Komisya senatu dla spraw zagranicznych zgodziła się na układ o wyspy Samoańskie.

Marsylia 21 grudnia. Szwagier sułtana Mahmud basza przybył tu wczoraj wieczór z obydwoma synami.

Petersburg 21 grudnia. Car wystosował do ministra finansów Wittego reskrypt, w którym powiada, że komitet finansowy, ustanowiony z rozkazu cara, a na życzenie ministra Wittego, zajmował się obecną sytuacyą finansową państwa. Komitet ten przedłożył carowi rezolucyę, która potwierdza zupełną słuszność zarządzeń finansowych Wittego. Car wyraża przekonanie, że Witte wśród obecnych, przemijających trudności z całą energią, doświadczeniem i zręcznością strzedz będzie interesów państwa i narodu. Reskrypt kończy się wyrazami niezmienionej życzliwości i szczerej wdzięczności dla ministra. Słowa „szczerej wdzięczności" napisał car własnoręcznie.

Wojna w Afryce.

Londyn 21 grudnia. Urząd wojenny nie ma żadnych dalszych wiadomości o jenerale Gatacre. Jenerał Freenche ostrzeliwał 18-go b. m. Jasfontein, a potem po zrekognoskowaniu terenu nakazał odwrót.

Donoszą z Laurenzo Marquez pod datą 16 go b. m.: Słychać tu, że Boerowie zdobyli pod Colenso 13 wozów z amunicyą.

Z Modder River donoszą pod datą 16 bm. że Boerowie pozostają w swoich pierwotnych pozycyach.

Przyjechali dnia 21 grudnia. Hr. A. Starzeński z Ostrowa. F. Cukrowicz z Stanisławowa. H. Oswald z Krakowa. W. Spielvogl z Kołomyi. Z Pietrowski z Królestwa. Dr. J. Schenker z Przemyślan. W. Löffler i F. Löffler z Odessy. Z Kośniski z Warszawy. S. Mentowski i F. Lyczański z Paryża. W. Kniszyński i D. Zawilkowski z Podola ros. T. Kostar z Jass. F. Balander z Londynu.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów 21 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m k. 209·00 do 211·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 278·00 do 281·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 355·— do 370·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 247·— do 250·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 190·00 do 195·00

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 91·30 do 92·00. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 99·00 do 99·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·50 do 96·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 56 lat 92·40 do 93·10,

Wiedeń 21 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier surowy 12·125. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony. 19·—.

Berlin 21 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·25 Spirytus 47·30.

Paryż 21 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·42 Mąka („Fleur de Paris") 24·35.

Frankfurt 21 grudnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 231·50; kolej państwowa 135·00; alpiny 265·00; disconto 190·00; laura 250·50.

Wiedeń 21 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·12—8·13, na maj-czerwiec 0·00—0·00. żyto na wiosnę 6·79—6·80, na maj-czerwiec 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·28—5·29; owies na wiosnę 5·39—5·40; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 11·85—11·95; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 31½—33½. Tendencya: spokojna. Pogoda: zimno.

Budapeszt 21 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 7·93—7·94 na październik 8·00—8·01; żyto na kwiecień 6·65—6·66; owies na kwiecień 5·06—5·08; kukurudza na maj 4·99—5·00; rzepak na sierpień 11·70—11·80. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mała. Tendencya: bardzo spokojna. Pogoda: zimno, sucho.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI przy placu Maryackim we Lwowie wzorowo urządzony. Pokoje do 80 ct.

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Wspaniałe olśniewające dekoracye do ubierania
Bożego drzewka
poleca
S. W. NIEMOJOWSKI
Lwów, pl. Maryacki 8.
Wybór olbrzymi. Ceny najniższe. Kompletne sortymenta od 1 zł. Codziennie nowości w illustrowanych kartach korespondencyjnych
Wysyłka na prowincyę odwrotnie. Odsprzedającym rabat.

WINA

WĘGIERSKIE I AUSTRJACKIE

na miarę litr 45 ct., w butelkach od 40 ct.

HEGELAYERY i ZIELENIAKI stare wyborne, butelka 50, 65, 80 ct i wyżej. **SAMORODNERY** stare, wyśmienite, butelka 80 ct. i 1 zł **STARE TOKAJE I MAŚLACZE** butelka od zł 1.50. Wyśmienity **KLOSTERNEUBURGER, MAILBERGER. NUSSBERGER** butelka 65 ct. Austrjackie oryginalne w bardzo wielkim wyborze po cenach bardzo niskich — **KONIAK FRANCUSKI** butelka od 2 zł. 50 ct. **WÓDKI** najprzedniejsze, duża butelka od 75 ct., pół butelki 40 ct. **Wielki wybór WIN i WÓDEK** oryginalnych po cenach zniżonych.

Ceny win znacznie zniżone!

poleca handel pod palmą
STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO NASTĘPCÓW
Z. ZADUROWICZA i S^KI Lwów, Akademicka 6

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pt
Modlitewnik katolicki
zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(Str. 406 w 32-ce)
Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym kosztuje bez oprawy **3 kor.**, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr.**, w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, **koron 5.50;** w takiejże oprawie brzegi niebieskie z lilijkami złoconemi **6 kor;** w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach.
Na porto uprasza się dodać 40 groszy.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, satynowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i —·90, ozdobione na wzór ukraiński po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po zł. 0·80, 1.05, 1.15, 1·45, 1·65 i 1.80.
Kalesony dla chłopaków po ct. 85, 95 i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 4 i 4·50.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.50.
Chustki płócienne tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
Skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze
Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Mieszkania i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

Sykstuska 43 B 3 pokoje z przedpokojem i kuchnią.

MAKATY

poduszki jedwabne, dywanowe, etażerki, słupy, stoliczki, biureczka, szafeczki, dywany, firanki, chodniki do nabycia jedynie **najtaniej** w magazynie
W. Primus & S. Iglicki
Przedmioty powyższe odpowiednie na podarki.

65 ct.
pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów Batorego 2. 5 klg. woreczki franko wysyłam do wszystkich miejscowości

Les demoiselles françaises, bien recommandées trouveront une place convenable. S'adresser à Helène de Skowrońska (bureau des institutrices) Cracovie rue Krupnicza 3.

Znakomity koniak
francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50., pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego 2.**

Potrzebna jest młoda, inteligentna kobieta do prowadzenia ksiąg i rachunków. Posada stała i dobrze honorowana Zgłosić się do Adm. „Przeglądu".

Młynki do tarcia maku i inne praktyczne gustowne naczynia kuchenne poleca **A. Bratkowski** magazyn i pracownia wyrobów metalowych, Lwów, ulica Wałowa 1.

Osoba
inteligentna, młoda, obeznana ze szyciem, pragnie objąć zarząd gospodarstwa domowego lub opiekę nad małymi dziećmi **przy rodzinie** obywatelskiej. Zgłoszenia pod **„A. J. Z."** restante **Stanisławów.**

Smarowidło
do osi
uznane powszechnie za najlepsze bardzo wydatne i tanie lepsze od smarowideł wiedeńskich
poleca
W. Czopp
najstarszy galicyjski skład farb, pokostów, lakierów
Żółkiewska 2.
Rok założenia 1843.

Rydze
kiszone za 2 złr. franco w baryłeczkach 5 klgr. wysyła Markowski, poczta Uście ruskie.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

„Powodzenie nakłada obowiązki". Tę dewizę musimy postawić na czele naszego prospektu.

O powodzeniu wolno nam mówić otwarcie, bez fałszywej skromności, gdyż w ciągu roku zeszłego liczba przedpłacicieli naszych podwoiła się prawie.

Tygodnik od początku swego istnienia uwzględniał i nadal uwzględniać będzie życie bieżące, po za sprawami aktualnemi jednak, *Tygodnik* posiada i pragnie jeszcze rozszerzyć działy; w których wszystkie objawy życia umysłowego ludzkości traktowane są w sposób przystępny i zajmujący, ale zarazem wyczerpujący i gruntowny.

Pod tym względem redakcya robiła i robić będzie nadal wszystko co się da, żeby zadanie swoje wypełnić, kierując się wymienioną na czele prospektu zasadą, że „powodzenie nakłada obowiązki".

Przechodząc teraz do materyałów, jakie w roku 1900 w *Tygodniku* drukować zamierzamy, wymienimy tylko część zapasów, złożonych w naszej tece redakcyjnej.

Najpierw więc oświadczamy, że każdy prenumerator „Tygodnika illustrowanego" będzie otrzymywał co miesiąc jeden tom

czyli rocznie 12 tomów pism

HENRYKA SIENKIEWICZA

bez żadnej dopłaty.

Tym sposobem w przeciągu lat paru każdy prenumerator „Tygodnika illustrowanego" stanie się posiadaczem biblioteki dzieł Sienkiewicza, naicelniejszych utworów literatury polskiej.

W dodatku tygodniowym dajemy przekłady najlepszych powieści zagranicznych.

Niezależnie od tego dział beletrystyczny w samym „Tygodniku" będzie nadal prowadzony w tych samych co dotychczas rozmiarach.

Prócz wspaniałej epopei historycznej **HENRYKA SIENKIEWICZA** p. t.

„KRZYŻACY"

którą autor zamierza ukończyć w roku przyszłym, posiadamy w tece następujące utwory gotowe:

„WIDZENIE"
Bolesława Prusa
z illustracyami **Jana Holewińskiego.**

„Z różnych dróg"
Elizy Orzeszkowej
z illustracyami **Ant. Kamieńskiego.**

„Gajowy"
Jordana
z illustracyami **St. Sawiczewskiego.**

„NOWY OBYWATEL"
Artura Gruszeckiego
z illustracyami **Konst. Górskiego.**

Prócz tego **Władysława Reymonta** powieść z życia ludu

„CHŁOPI".

Adam Krechowiecki, autor popularnej powieści „Veto" daje nam nową powieść historyczną pod tytułem:

„Fiat lux"

z pierwszych czasów istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego,

Bolesław Prus zaś pisze specyalnie dla „Tygodnika" większy utwór powieściowy p. t.

„TAM"

Nadto posiadamy w tece pierwszy a nieznany utwór **Narcyzy Żmichowskiej** p. t.

„TUŁACZ"

Nazwiska wymienionych autorów mówią same za siebie.

Obok działu powieściowego uwzględniać będziemy historyę naszą i związane z nią wypadki dziejowe innych narodów.

Prócz interesujących artykułów **Aleksandra Kraushara** o

Zabytkach i pałacach warszawskich,

znany historyk **Aleksander Kembowski** dał nam dwie prace z dziejów dawnej Polski:

JAN SOBIESKI
w świetle krytyki wojskowej
oraz
STANISŁAW LESZCZYŃSKI.

Oba studya bogato illustrowane.

Maryan Dubiecki napisał dla nas szkic p. t.

„Matka Warneńczyka".

Obok tych prac posiadamy w tece studyum znanego psychologa **Juliana Ochorowicza,** który w swojej **paraleli historyczno-psychologicznej** p. t.:

„Słowianie i Germanie",

rzuca ciekawe światło na czynniki wewnętrzne odwiecznego zatargu dziejowego pomiędzy rasą słowiańską a germańską, zatargu, który dzisiaj zaostrzył się tak silnie w Niemczech i Austryi. Studyum więc Ochorowicza, pomimo dziejowego tła, jest pracą nawskróś aktualną.

W dziale literacko-historycznym studyum autora „Dziejów literatury polskiej" **Piotra Chmielowskiego,** p. t

Stanisław Potocki
jako feljetonista,

oraz fragment większej pracy **Stanisława Krzemińskiego**

„O Konarskim".

Dr. **Gustaw Doliński** dał nam rzecz

„O wychowaniu w dawnej Polsce",

a p. **Julia Krzymuska** napisała pracę

„O kobietach XIX. wieku".

Nie zamykając się jednak w badaniach nad przeszłością „Tygodnik" będzie zawsze uwzględniał teraźniejszość.

Prócz odgłosów chwili bieżącej w Kronice tygodniowej, prócz artykułów wstępnych, w których omawia się ważniejsze kwestye aktualno-społeczne, damy obszerniejszą pracę

„O obecnych stosunkach chłopów polskich w Paranie".

W tym celu wydelegowaliśmy znanego powieściopisarza i publicystę **Artura Gruszeckiego,** który wyjechał do Brazylii, by tam przyjrzeć się własnemi oczyma życiu chłopa polskiego na tle nowych warunków. Wrażenia swoje, illustrowane widokami, zdejmowanymi na miejscu, drukować będzie pan Gruszecki w „Tygodniku illustrowanym".

Co do działu poezyi, to posiadamy w tece utwory: *Kazimierza Glińskiego, Wiktora Gomulickiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Antoniego Langego, Andrzeja Niemojowskiego, Stanisława Rossowskiego, Selima, Kazimierza Tetmajera* i innych

W dziale artystycznym, o którego podniesienie ustawiczne czynimy starania damy szereg reprodukcyi najznakomitszych utworów pendzla i dłóta mistrzów europejskich, **ze szczególnem uwzględnieniem artystów polskich.**

Pragnąc ułatwić ogółowi zapoznanie się ze stanem i rozwojem sztuki polskiej, będziemy wydawali **NUMERY SPECYALNE,** poświęcone w całości jednemu artyście, jak to zrobiliśmy w r. 1890. W tece posiadamy materyały literackie i artystyczne do odtworzenia całokształtu twórczości: *Teodora Aksentowicza, Antoniego Kamieńskiego, Wacława Pawliszaka, Piotra Stachiewicza, Leona Wyczółkowskiego, Franciszka Żmurki* i wielu innych.

Postanowiliśmy także zwiększyć liczbę reprodukcyj **KOLOROWYCH,** zarówno w samym tekście „Tygodnika", jak i **w dodatkach nadzwyczajnych.**

W r. p. zamierzamy dać cykl 12 obrazów kolorowych *Bronisława Gembarzewskiego* p. t.

Rok żołnierza.

Prawdziwą ozdobą naszego przyszłego rocznika będzie nieznany dotychczas u nas cykl obrazów *JULIUSZA KOSSAKA,* illustrujących historyę tak świetnie zapisanej w dziejach naszego piśmiennictwa rodziny Fredrów. Niezależnie od tego postaramy się o powiększenie i ulepszenie działu illustracyi chwili bieżącej.

Redaktor: **Dr. Józef Wolff.** Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:
Główna Ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego" we Lwowie Passaż Hausmana l. 9.
oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika illustrowanego" razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza;

	we Lwowie:	w Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:
Kwartalnie	złr. 3.60 ct.	złr. 3.75 ct.
Półrocznie	„ 7.20 „	„ 7.50 „
Rocznie	„ 14 40 „	„ 15.— „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko **20** ct. t. j. kwartalnie 3 tomy **60** ct., półrocznie za 6 tomów **1** złr. **20** ct, rocznie za 12 tomów **2** złr. **40** ct., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 12 tomów Sienkiewicza: z roku ubiegłego, zawierających: *Szkice węglem, Stary sługa, Hania, Janko muzykant, Listy z Ameryki, Z puszczy Białowieskiej, Bez dogmatu, Jamioł, Organista z Ponikły, Listy z Rzymu, Wenecyi, Paryża, Komedya z pomyłek, Sachem,* mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą złr. 6.50 w oprawie złr. 8.90, za 12 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie złr. 1 90 ct. na przesyłkę i opakowanie okładki dołączać należy 20 centów.

Nowi prenumeratorowie otrzymać mogą początek powieści Sienkiewicza „KRZYŻACY" do N. R. 1900 za dopłatą 1 złr. 50 cent.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie: Passaż Hausmana 9.

!Perfumerya!
po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam najdokładniej i odwrotną pocztą.

Nowo otworzony
Specyalny Magazyn
Nowości Galanteryjnych
pod firmą
Stanisław Tkacz
Lwów ul. Hetmańska 1. 10
poleca najgustowniejsze i najnowsze
parasole, laski!

Podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok

Quäker Oats

wszędzie do nabycia 1 funt i ½ funta w paczkach
(z przepisami kucharskiemi).



Daje dzieciom siłę, jędrność, jak żaden inny środek pożywienia. Nie powoduje zatwardzenia a przecież zapobiega nieżytości żołądka.

Dla kuchni w ogólności.

„Quäker Oats" (ameryk. owies gnieciony) przedstawia następujące korzyści: Gotuje się szybko (w 15—30 minutach) zamienia się dobrze w kleik, gotuje się na samej wodzie wobec czego odpada też wszelka zasmażka przy tak znanych niestrawnych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats" mają delikatny smak; „Quäker Oats" jest bardzo wydatny a temsamem tani w używaniu.

Sto sztuk najpiękniejszych ozdób na Boże drzewko **po** złr. **Jeden.**
poleca magazyn firmy
Kauczyński & Oberski
Lwów
ul Karola Ludwika 7 i Halicka 6.

Goliath- Kawa słodowa



królewskiego browaru w Steinbruchu jest najpożywniejszy surogat kawy!

Wyrabiany jest we własnej fabryce, z tego samego słodu, z którego palone jest też sławne i powszechnie lubiane

Goliath- Piwo słodowe

które polecone jest przez profesorów uniwersytetu Dra Benedikta we Wiedniu i przez Dra Korany'ego i Dr. Ketly'ego w Budapeszcie i używane jest z najlepszym skutkiem przy cierpieniach nerwowych, niedokrwistości, niestrawności i ogólnych osłabieniach

Goliath- Kawa słodowa

jest najlepszą, najpożywniejszą, najzdrowszą kawą; zamawiać można w generalnej reprezentacyi:

Ignaz Landauer i Synowie, Budapeszt
GOLIATH- Piwo słodowe
zamawia się u generalnego zastępcy na Austryę:
Anton Koretz,
Wien, XVIII., Staudgasse Nr. 13.

Wydawnictwo Dzieł Ludowych Karola Miarki
w Mikołowie (Nicolai O.-S.)
Wspaniałe podarki na gwiazdkę!
Najtańsze dotąd zbiorowe wydania.
Wyszły świeżo z druku:
Poezye Juliusza Słowackiego w 4 tomach.
Broszurowane tylko 1.80 złr. ozdobnie oprawne w dwóch tomach tylko 3.40 złr.
Poezye Adama Mickiewicza w 4 tomach.
Broszurowane tylko 1.20 złr. ozdobnie oprawne w 2 tomach tylko 1.80 złr.
Na porto każdego dzieła załączyć należy z miejscowości w odległości do 10 mil **15** ct., a **20** ct. z miejscowości dalszych.
Cennik wydawnictw na żądanie darmo i franko.
Generalne składy na Austryę w księgarniach pp. Kubaczki i Langa w Białej i H. Altenberga we Lwowie.

Kufekowa mączka dla dzieci
przez lekarskie powagi polecona
najlepszy środek pożywienia dla dzieci
najlepszy dodatek dla mleka
najlepszy środek dietetyczny dla dzieci chorych na kiszki i żołądek
Do nabycia w aptekach i drogueryach w puszkach po 45 kr i 1 złr
R. Kufeke, Wien VI|2 Stumpergasse Nr. 44|46

Od 1 marca lub 1 kwietnia 1900 r. znajdzie posadę **Ekonom,** kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony, uzdolniony do samoistnego prowadzenia większego folwarku, intenzywnie zagospodarowanego, który przynajmniej dziesięciolotnią praktykę posiada i przedłoży poważne rekomendacye. **Wynagrodzenie: 600 koron rocznej pensyi i całe utrzymanie.** Dokładny życiorys, odpis świadectw i adresy tych panów pracodawców, na których rekomendacye kompetent powołać się zamyśla, przesyłać pod adresem: **Dr. M. St. Kraków, Smoleńsk, 19 II piętro.** Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski.
Papier z fabryki Czerlańskiej.
Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów ul. Kopernika 1. 9